Nr. 266 Sroda 9 (22) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA	w kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Bez reprezentacyi.

Wybory do Rady Państwa z Wołynia, Podola i Ukrainy ukończone. Wybrani zostali, naturalnie, sami rosyanie. Jakie są ich przekonania polityczne, jaka przynależność partyjna—to kwestya drugorzędna i, naprawdę, dla nas dość obojętna. Bo, czy posłem do Rady Państwa z naszego kraju będzie działacz tej miary i gatunku co p. Rakowicz, który się już za następcę Stołypina uznał, czy też kto inny, to w stosunku do naszych spraw na Rusi niema wielkiego znaczenia. My w przeciągu krótkiego, bo kilkuletniego zaledwie okresu „konstytucyjnego" i reprezentacyjnego w Rosyi, mieliśmy czas dojść do przeświadczenia, że w żadnym bodaj z istniejących dzisiaj w Rosyi obozów politycznych nie znajdziemy zrozumienia dla sprawy polskiej. A bez zrozumienia niemożliwe jest przecież prawidłowe działanie zarówno dla tych, którzy nas nienawidzą, jak i dla tych, którzy niby z liberalizmu czerpaną sympatyę ku nam żywić usiłują.

To też nie wiele dla nas przedstawia znaczenia, kto mianowicie z rosyan reprezentować będzie Wołyń, Podole i Ukrainę w rosyjskiej Izbie wyższej.

Ale nieobojętną dla nas rzeczą jest, że żaden polak nie będzie z naszego kraju już zasiadał w ciałach prawodawczych państwa, że zniknie ostatnia, szczupła garstka posłów-polaków z Rusi.

Solą w oku była prawdziwym rosyanom ta trójca polskich posłów do Rady Państwa, która tam z wyboru ogółu większych właścicieli ziemskich całego kraju reprezentowała trzy nasze gubernie.

Fakt ten zbyt jaskrawo przeczył uznanej przez rosyjskie społeczeństwo i za aksyomat podawanej teoryi o „rdzennie rosyjskim" charakterze Rusi. Fakt ten psuł efekt zarządzeń, jakie od dawna, a w ostatnich czasach ze wzmożoną gorliwością przedsięwzięte zostały celem wymazania polskiej barwy z zewnętrznej państwowej szaty „kraju południowo zachodniego".

To też musiał on zniknąć z widowni politycznego życia...

Kraj „rdzennie rosyjski" tylko rosyan wybierać powinien do państwowych izb prawodawczych.

Akcyę w tym kierunku rozpoczął ukaz z dn. 3 czerwca 1907 roku. Uniemożliwił on wybór polskich posłów do Dumy Państwowej. Ale pozostawała Rada Państwa, a do niej w naszych nieziemskich wówczas guberniach wybierano w gronie większych właścicieli ziemskich. I ci więksi właściciele ziemscy kraju „rdzennie rosyjskiego" wybierali polaków, albowiem decydującą większością byli polacy. Raz wprawdzie, przy drugich z kolei wyborach, posłem obrany został hr. W. Bobrinskij, ale ta kurtuazya polaków, po której sobie nasi „dyplomaci" bardzo wiele obiecywali, nie została oceniona przez rosyjskie społeczeństwo, które, tak jak i rząd, czują się dotknięci, gdy w jakiejkolwiek sprawie mogą decydować polacy.

To też temu nienormalnemu stanowi rzeczy kres położyły rosyjskie ziemstwa stołypinowskie, które, poza wielu innemi rzeczami, miały ostatecznie nadać wygląd rosyjski krajowi „południowo-zachodniemu". One powołane zostały, zgodnie z prawem istniejącem w innych guberniach państwa do obioru posłów do Rady Państwa — oczywiście posłów rosyjskich.

Z tego zadania właśnie się wywiązały.

Wołyń, Podole i Ukraina zostały pozbawione polskiej reprezentacyi w ciałach prawodawczych rosyjskich.

Tylko rosyanie mogą w imieniu tych prowincyi przemawiać nad potrzebami ludności, radzić, o rozwój, o dobro kraju dbać, o interesach jego dawać należytą opinię.

Ludność polska, która do miliona głów liczy, która ekonomicznie i kulturalnie stoi niewątpliwie wysoko, która kraj ten historycznie urobiła i dziś także jest z nim odwiecznemi tradycyami związana, iż za swoją ojczyznę uważać go musi, ta ludność, prawami wyjątkowemi z naturalnej swej roli zepchnięta, nie będzie miała tam, w Petersburgu, ani jednego posła, któryby mógł za jej sprawami się ująć, któryby miał prawo na trybunie parlamentarnej upomnieć się o krzywdy nasze, wyjaśnić nasze stanowisko, przedstawić w rzeczywistych kolorach ciężką naszą dolę.

Zakneblowane będzie miała usta ludność polska w ziemiach ruskich, które niespełna sto lat temu w urzędowej terminologii rosyjskiej zwały się prowincyami polskiemi.

Nowa ta krzywda wkłada na ogół polski większe, niż dotąd obowiązki.

Koło Polskie w Petersburgu, które odtąd, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w gronie swojem mieć będzie tylko posłów z Korony i z Litwy, powinno ze zdwojoną uwagą i gorliwością obserwować, co się dzieje na Rusi i opiekę swoją nad sprawami naszemi i interesami tamże roztaczać i wykonywać. Jako reprezentacya polskiego narodu ma ona do tego najzupełniejsze prawo. Wierzymy — a dotychczasowe zachowanie się Koła, że wspomnimy tylko interwencyę p. Władysława Jabłonowskiego w debacie nad ziemstwami stołypinowskiemi, daje nam pod tym względem najlepszą wskazówkę i otuchę,—że Koło Polskie w Petersburgu z tego prawa swego nie omieszka skorzystać, o ile wymagać tego będzie sprawa nasza na Rusi.

A społeczeństwo nasze na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, któremu nakazano milczenie, we wzmożonym kulturalnym i społecznym czynie szukać powinno odwetu za to uporczywe wymazywanie jego imienia z tej ziemi, na której wyrosło. Tylko produktywnym, pożytecznym czynem, tylko usilną obroną swoich siedzib i placówek, tylko wzmacnianem narodowego poczucia i świadomości obowiązków, jakie na nas włożyła historya, możemy zneutralizować wynaradawiające wpływy i niedopuścić do zatracenia naszego w tym kraju znaczenia.

Dbając o byt rzeczywisty, łatwo zniesiemy fikcyjny niebyt, jaki dla nas stwarzają prawa wyjątkowe, fałszujące prawdę.

Nad wzmożeniem naszego ogólnego dobra wytrwale pracując, w ostateczne zwycięstwo prawdy wierzyć nie przestaniemy.

J. B.

Międzynarodowy fakultet pedologiczny w Brukseli.

—o—

Otwarty przed rokiem fakultet pedologiczny w Brukseli pod kierownictwem rodaczki naszej, znanej uczonej na polu psychologii, d-ra Józefy Joteyko, jest instytucyą autonomiczną, o charakterze wyższego zakładu naukowego, mającego na celu zgrupowanie wszystkich nauk, teoretycznych i praktycznych, wszystkich specyalności, wszystkich technik i dydaktyk, odnoszących się do dziecka, a więc mających na celu jego poznanie i umiejętne, racyonalne kształcenie. Tych nauk (głównych i pomocniczych) jest tak wiele, że wymienimy tylko najważniejsze; do tych zaliczają się: pedologia teoretyczna i praktyczna, psychologia (doświadczalna, prawnicza, kryminalna, dzieci normalnych i anormalnych, patologiczna, ogólna, różniczkowa i t. d.), antropometrya szkolna, dydaktyka doświadczalna, socyologia wieku dziecinnego, hygiena szkolna, pedagogia społeczna, metodologia robót ręcznych i technologii i t d.

Oprócz tych kursów i ćwiczeń czysto naukowych, fakultet pedologiczny zapoznaje słuchaczy i z praktyką nauczania. Szkoły belgijskie wszystkich stopni, odcieni i typów, które bezwątpienia pierwszemi są w Europie, otworzyły szeroko swe wrota fakultetowi pedologicznemu. Słuchacze mają prawo zwiedzać te szkoły i zapoznawać się z ich organizacyą; a co więcej, wykłady dydaktyczne odbywać się będą w samych szkołach: system froeblowski, system montessori, metodologia nauczania średniego,— uniwersytet pracy w Charleroi. Kurs psychiatryi odbywa się w klinice; kurs psychologii dzieci anormalnych w odpowiednich szkołach, kurs antropologii kryminalnej w laboratoryum antropologicznem więzienia. Słuchacze dopuszczeni są nadto do inspekcyi medyko-pedagogicznej miasta, do instytutu przychodzą dzieci dla pomiarów. Tym sposobem fakultet pedologiczny zapuścił swe korzenie do wszystkich najciekawszych instytucyi kraju.

Ciało profesorskie złożone jest z przeszło trzydziestu najwybitniejszych fachowców, uczonych i pedagogów belgijskich, a nadto z kilku cudzoziemców. I tak, prof Sollier z Paryża, znany powszechnie psycholog, będzie miał wykłady z psychologii patologicznej, prof. Braunshausen z Luksemburga mówić będzie o najnowszych systemach wychowania (szkoły nowego typu, szkoły w Mannheimie, szkoły pracy Kerschensteinera i t. d.).

Jako instytucya wyższa, nowa uczelnia przyjmuje w poczet rzeczywistych studentów, względnie studentek, tylko posiadaczy dyplomów bądź ze szkoły średniej, bądź z seminaryów nauczycielskich (oczywiście także i polskich). Wykłady, które odbywają się w języku francuskim, rozpoczynają się 5 go listopada. Normalny kurs nauk jest trzyletni, może być jednak zredukowany do dwóch lat, a nawet do roku, dla tych osób, któreby chciały nad terą doktorską pracować w swoim kraju. Pierwszy stopień naukowy z ukończenia jest to licencyat nauk pedologicznych, a drugi jest doktorat, który osiągnięty być może po przedstawieniu oryginalnej rozprawy.

Udział polków w pracach fakultetu zapowiada się znaczny. W zeszłym roku, który był pierwszym istnienia fakultetu, było zapisanych 5 ciu studentów z Polski, a nadto kilku wolnych słuchaczy. Liczba ta wzrośnie w tym roku, wnosząc z zainteresowania, jakie wzbudza nowa instytucya, o czem dr. Józefa Joteyko sama mogła się przekonać podczas swego pobytu letniego w Zakopanem, Warszawie i Łodzi. U nas zakładają nowe szkoły, powstają towarzystwa pedologiczne, ale pomimo usilnej pracy, brak zawsze specyalistów dla pokierowania badaniami. Gdyby te szkoły i stowarzyszenia zechciały wydelegować do Brukseli słuchaczy, za lat kilka stan rzeczy całkowicie by się zmienił.

Programy na żądanie i wszelkie objaśnienia co do życia młodzieży w Brukseli udziela sekretarka fakultetu, a zarazem wice-przewodnicząca stowarzyszenia generalnego studentów fakultetu pedagogicznego, panna Kipiani (Bruxelles, rue de la Culture 69).

Na parę tygodni przed otwarciem roku akademickiego uważaliśmy za odpowiednie umieścić notatkę o tem naszem ognisku pracy kulturalnej, a tak wysoce pożytecznej, gdyż mającej na celu przygotowanie uczonych pedagogów.

Polska była zawsze kolebką pedagogii... więc chcielibyśmy, aby dawne tradycye w niej odżyły na podkładzie nowoczesnych badań. A kierowniczka zakładu, która całą swą naukową działalność zwróciła na pole zastosowań psychologicznych, nie omieszka rodaków swych skierować na tę nową placówkę z prawdziwym pożytkiem dla kraju.

Gościna.

—

W maju r. b. odbył się w Krakowie zjazd wszystkich stowarzyszeń kobiecych polskich. Jednym z rezultatów zjazdu było powstanie stałej instytucyi, ogniskującej wszystkie te stowarzyszenia, a mającej swą siedzibę w Krakowie.

Jest to tak zwana (dość niefortunnie, coprawda) „Gościna", mająca stanowić łącznik dla wszystkich polskich stowarzyszeń kobiecych nietylko w rozmaitych kraju naszego dzielnicach, ale na całym świecie rozrzuconych. Celem „Gościny" będzie zapomocą biura, utrzymywanego w Krakowie (ul. Straszewskiego), prowadzić korespondencyę ze wszystkiemi zrzeszeniami kobiet polskich na świecie i stosownie do potrzeby udzielać informacyi, zwłaszcza w kwestyach pedagogicznych, naukowych, ekonomicznych i wogóle we wszystkiem, co się tyczy pracy kobiet w rozmaitych dziedzinach. „Gościna" powstała głównie z inicyatywy Polskiego Związku Niewiast Katolickich w Krakowie, ma jednak za zadanie zachować bezstronność wobec różnorodnych stowarzyszeń kobiecych, nie narzucając im żadnej barwy politycznej, lecz tylko dążąc do porozumienia w najważniejszych kwestyach życia narodowego, wychowania młodego pokolenia i t. p. W tym też celu „Gościna" dążyć będzie do zbierania co dwa lata przynajmniej zjazdu kobiet polskich dla naradzenia się, obliczenia sił, zakreślenia wspólnego programu działania. Informacyi wszelkich zasięgnąć można, zwracając się wprost do biura „Gościny" (przy ulicy Straszewskiego) w Krakowie.

M. Świd.

Z prasy rosyjskiej.

—

*** „Utro Rosyi" pisząc o możliwości zawarcia porozumienia pomiędzy partyami opozycyjnemi Dumy Państwowej—usposobione jest niezwykle odważnie. Obawy, iż rząd rozwiąże Dumę posiadającą większość postępową—nie zasługują na uwagę.

„Rozwiązanie — niech nastąpi rozwiązanie. Obawiać się rozwiązania Dumy członkowie bloku postępowego nie mają najmniejszego powodu. W każdym razie rozwiązanie to nastąpi dla nich w dobrą godzinę. I nowe wybory odbędą się wśród świadomości ożywiającej kraj, że nareszcie żywioły postępowe, konstytucyjne złączyły się razem i zdecydowały poważnie bronić praw nadanych krajowi".

*** Pawień „Russkij" wykrył na łamach „Graźdanina" ks. Meszczerskiego nową intrygę polską tym razem w Besarabii.

„Nie można pominąć milczeniem przewagi polskiej w Besarabii. Zdawałoby się, że w rządowych i społecznych instytucyach tej gubernii pogranicznej nie powinny piastować urzędów mniej lub więcej odpowiedzialnych, osoby pochodzenia polskiego. W rzeczywistości nietylko piastują, lecz przepełniają nawet niektóre instytucye, stwarzając zwartą potęgę, bezwarunkowo szkodliwą dla interesów rosyjskich. Wystarczy zajrzeć do pierwszego lepszego besarabskiego kalendarza informacyjnego, ażeby przekonać się jaka masa polaków ukochała te kresy południowe. Polacy są tam wszędzie: w zarządzie ziemskim, w izbach skarbowej i kontroli państwowej, w kasie państwowej, zarządzie okręgu pocztowo telegraficznego, w zarządzie gubernialnym, w instytucyach sądowych, w policyi i t. d. Czy jest to dopuszczalne? Odpowiedź nie może być twierdząca. Nie można oddawać gubernii w pacht polakom, i tembardziej gubernii nadgranicznej znajdującej się w sąsiedztwie z dwoma obcemi państwami. Siejąc wiatr, zbierać możemy burzę. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że najbardziej „lojalni" polacy, znajdujący się na służbie państwowej, bardzo często okazują się wrogami narodowości rosyjskiej. Będzie zupełnie wystarczające, jeśli polacy w Besarabii siły swe będą poświęcać pracy prywatnej. Lecz instytucye rządowe powinny być od nich uwolnione.

Z dalszych rewelacyi p. „Russkija" okazuje się, że w Besarabii mieszkają sami inorodcy: mołdawianie, niemcy, polacy i t. d. i że rosyanin czuje się tam, jak na obczyźnie i skazany jest na los helota. Te krzywdy rosyjskie wołałyby o pomstę do Boga, lecz nienależy zapominać, iż Besarabia, jest twierdzą „patryotyzmu" i dostarcza dla użytku całej Rosyi panów: Puryszkiewiczów, Krupieńskich i Kasso, którzy jakoś na helotów i paryasów nie wyglądają... Widocznie „przewaga" polska w Besarabii hodowli Puryszkiewiczów nie przeszkadza.

Echa kuluarowe.

— Prawica Dumy Państwowej z inicyatywy Markowa II zdecydowała wystąpić z wnioskiem prawodawczym, mającym na celu ograniczenie praw prasy. Prawica domaga się, by prasie zakazano komentowania wystąpień poszczególnych posłów do Dumy i by w artykułach dziennikarskich o posiedzeniach Dumy wolno było cytować mowy poselskie tylko według tekstu sprawozdań stenograficznych.

Takie ograniczenie, zdaniem prawicy, usunie samą możliwość „fałszywego oświetlania" czynności Dumy Państwowej, jakiego stale dopuszcza się prasa.

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo skarbu opracowało projekt prawa o porządku uzyskiwania kredytów warunkowych. Projekt powyższy opracowano zgodnie z życzeniem Dumy państwowej.

— Minister spraw zagranicznych Sazonow, powracając z urlopu, na dzień jeden zatrzyma się w Berlinie, spodziewają się, iż podczas pobytu Sazonowa nad Sprewą uda się załatwić sprawę albańską i zabezpieczyć prawa Serbii.

— Referent dumski „Dziennika Petersburskiego" p. Grostern, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za obrazę majestatu. Jak wiadomo, p. Grostern, zamieścił w „Dz Pet." mowę Rodiczewa, za którą poseł ten został wydalony z sali obrad Dumy na 15 posiedzeń. P. Grostern prosił izbę sądową o powołanie na świadków kilku posłów do Dumy, którzy mieli potwierdzić, że inkryminowany frazes Rodiczew istotnie wygłosił, i że prezes polecił usunięcie owego frazesu ze sprawozdania stenograficznego po wyjściu Grosterna z Dumy. Izba starań p. Grosterna nie uwzględniła, twierdząc, iż obojętnym jest fakt, czy Rodiczew istotnie wygłosił ów frazes i jak reagował na to prezes Dumy państwowej.

— Komitet centralny Związku 17 października wydał odezwę, nawołującą wszystkich prawomyślnych obywateli, szczerze pragnących postępowego rozwoju kraju, aby zechcieli wziąść czynny udział w pracach Związku, dla odparcia nacisku „żywiołów wywrotowych". Komitet ufa, iż miliony spokojnych obywateli nie pozwolą garstce rewolucyonistów doprowadzić Rosyę do upadku. Chwila obecna nie pozwala nikomu na uchylanie się od pracy społecznej i dziś bezczynność polityczna — jest zdaniem komitetu zbrodnią przeciw ojczyźnie.

Z życia rosyjskiego.

—

— Zakaz przyjazdu do Rosyi. W połowie września znany krytyk duński Jerzy Brandes w zamiarze podróży do Rosyi, zwrócił się do konsula rosyjskiego w Kopenhadze z prośbą o zaawizowanie paszportu. Konsul oświadczył, iż przedewszystkiem powinno być uzyskane pozwolenie rządu rosyjskiego na wyjazd Brandesa do Rosyi. Wobec tego duńskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się z odpowiednią prośbą do ministerstwa rosyjskiego. Po kilku dniach poseł rosyjski zakomunikował rządowi duńskiemu, iż Brandesowi pozwolenie podobne nie może być udzielone, ponieważ Brandes żywi nieprzyjazne dla Rosyi uczucia i zamieszcza w prasie duńskiej ostre artykuły, wymierzone przeciwko Rosyi.

— Współcześni poganie. Niedaleko od Cerewoneszajtka w parafii klasztoru misyjnego na błotach zrbańskich, należących do wsi Jelniaga, pomiędzy 9 — 13 września, podług słów „Kaz. Tel.", miejscowi czeremisi, oddawna nawróceni na prawosławie, urządzili uroczyste nabożeństwo pogańskie. Zapalono tam 26 stosów i na nabożeństwie byli obecni wszyscy w pobliżu mieszkający czeremisi. Ceremonia odbywała się w ten sposób: starzec włościanin stał przed stołem, nakrytym białym obrusem. Na stole znajdował się chleb i oliwa. Starzec wyciągał ręce i błogosławił Boga za urodzaj i prosił o różne łaski. Lud ustawicznie bił pokłony i nie czynił znaku krzyża świętego. Po modlitwie zapalono stosy ofiarne, zaczęto rznąć cielęta, barany i ptactwo. Skóry i pierze palono, mięso zaś gotowano w kotłach i następnie jedzono. Uroczystość trwała dni pięć. Drzewa dookoła były obwiązane ręcznikami. Podobne składanie ofiar pogańskich odbyło się w tej miejscowości w 1909 r.

Z Litwy.

—

Teatr polski w Wilnie. Za dni kilka otworzą się podwoje nowego gmachu teatru naszego. Na inauguracyjne przedstawienie dany będzie dramat Morstina „Lilje" i gdyby publiczność stale tak interesowała się teatrem, jak tą premierą, to przedsiębiorstwo teatralne, byłoby złotym interesem. Dziś już wszystkie miejsca są wykupione, zapowiedziany jest wielki zjazd z prowincyi, niemało też przyjedzie gości z Warszawy, jakoby też z Krakowa i Lwowa. Obecny dyrektor p. Baranowski dołożył starań, by trupę jak najlepiej skompletować i wyczekujemy z niecierpliwością pierwszego jej popisu. Repertuar ułożony na pierwszy tydzień, wykazuje najlepsze intencye dyrektora i tylko mu powodzenia na bardzo trudnej placówce życzyć należy.

Słusznie zrobiło „Tow. popierania sceny polskiej" zwołując teraz doroczne walne zgromadzenie, na którem dowiedzieliśmy się, że nie Towarzystwo wydzierżawia teatr, lecz spółka komandytowa, która zajmowała się budową teatru, ona wydzierżawiła teatr na rok jeden redaktorowi Baranowskiemu, który do kwietnia zobowiązał się wystawiać dramaty i komedye, a przez trzy wiosenne miesiące—komedye, farsy i operetki. W lipcu i sierpniu gmach teatru będzie zamknięty; kwestya sezonu letniego, nie została jeszcze rozstrzygnięta, może być, że ten sam dyrektor weźmie na swe barki i teatrzyk w ogrodzie bernadyńskim.

Towarzystwo postanowiło udzielić dyrektorowi 4,000 rb. subwencyi i 1,500 rb. na dekoracye z warunkiem, że takąż sumę na ten cel zużyje antreprener i wszystkie dekoracye pozostaną własnością Towarzystwa.

Orkiestra symfoniczna wileńska rozpoczyna dziś swój sezon zimowy, mający być niezmiernie urozmaicony, będą poranki muzyczne, koncerty wieczorne o charakterze poważnym i lżejszym, usłyszymy solistów sławy europejskiej, w najbliższej przyszłości odbędą się koncerty Issoy'a i Rachmaninowa. Lutnia wileńska również intensywną pracę rozpoczęła, uprawiając w sekcyi dramatycznej głównie sztukę swojską i przedstawienia te zawsze poprzedza odczyt o danym autorze, wygłoszony przez miejscowych znawców literatury polskiej.

Smutny fakt. W „Kurjerze Litewskim" czytamy „Ostrzeżenie" p. Wiktora Świątopełk Mirskiego, podpisane przez kilku jeszcze obywateli, z którego dowiadujemy się, że wśród obywateli gubernii witebskiej znalazł się spekulant sprzedawczyk p. Mieczysław Benisławski, który nabywa majątki z rąk polskich, by je w krótkim czasie z dużym zarobkiem, sprzedać w ręce obce. W taki sposób urządził się z majątkiem Warucbów na Inflantach polskich, nabytym od rodziny Reutów, a teraz nabył majątek Idaltę w pow. dziśnieńskim i te 1,000 dziesięcin ziemi, dawną własność ks. Lwa Sapiehy, obecnie będącą długie lata w rękach rodziny Miłoszów, sprzedaje w obce ręce, zarabiając na tem 30,000 rb.

Przechodzenie ziemi polskiej w obce ręce w pow. dziśnieńskim, gub. wileńskiej, jest wprost przerażające. W ostatnich paru latach przeszły w obce ręce w tym powiecie dobra: Czeres Franopol—ks. Lubomirskich; Dziedzinka—Rudnickich, co razem z ostatnio sprzedaną Idaltą przedstawia obszar 18,000 dziesięcin ziemi.

Wykłady rolnicze w Kownie. Prowadzone od lat czterech wykłady, cieszące się wielkiem powodzeniem, w roku bieżącym jeszcze szerszy zakres obejmować będą. Zaproszono na prelegenta starszego instruktora przy centr. Tow. rolniczem w Warszawie on będzie mówił o organizacyi straży ogniowych miejskich, ratownictwie i budownictwie ogniotrwałem.

Program wykładów rozszerzony został wprowadzono nowy bardzo ważny przedmiot — uprawa lnu i przeróbka włókna lnianego, wykład ten oprze się na doświadczeniach, zdobytych w wycieczce do Czech i Królestwa Saskiego, dokonanej w celu poznania sposobów przeróbki lnu, organizacyi spółek lniarskich i t. d.

Walne zebranie oddziału kowieńskiego Tow. rolniczego w Kiejdanach wykazało, że nietylko ziemianie miejscowi, odznaczają się wielką na tem polu ruchliwością ale i ziemianki, biorą się energicznie do pracy organizując lokalne Koło Ziemianek. Układano plany co do konkretnej pracy w celu podniesienia przemysłu drobnego, założenia szkoły gospodarczej dla dziewcząt pod budowę której, jedna z ziemianek ofiarowała dwie dziesięciny ziemi i jest pewność, że ta praca wkrótce rozpoczęta będzie i stanie na dobrych podstawach, gdyż grono ziemianek wyjeżdża do Królestwa w celu zaznajomienia się ze wzorowemi szkołami gospodarstw kobiecych.

Dalsze debaty objęły kwestyę zorganizowania wielkiej spółdzielczej mleczarni ziemiańskiej w Wilnie i poważni producenci, mający dostawiać mleko z okolic Kiejdan do Wilna, zapisują się skwapliwie i ilość ich już pokaźna. Omawiano też opłakane stosunki w sprawach najmu robotnika, którego brak doprowadza do zaniku etyki sąsiedzkiej, wyrażającego się w odmawianiu sobie nawzajem robotnika, bez żadnych skrupułów. Zastosowanie jak najszersze pracy maszynowej, może jedynie zlemu zaradzić.

Hojność szlachecka. Na zebraniu marszałków i przedstawicieli szlachty gub. mińskiej postanowiono wyasygnować 9,000 rb na utworzenie stypendyów im. Romanowych w pięciu średnich zakładach naukowych gubernii. Asygnowane przedtem 10,000 rb.; postanowiono użyć wyłącznie na stypendya w moskiewskim instytucie rolniczym.

Organ nacyonalistów mińskich „Sew. Zapad. Żyźń" łzy roni nad szeregiem krzywd, które biedni, bezsilni rosyanie muszą znosić w Mińsku, od fanatyków polaków. Świeżej krzywdy dopatrzyli się w tem, że zarząd miejski, jak nazywają „polski", postanowił wieżę zegarową dokończyć i architekt utrzymał ją w tym samym co i podstawa stylu, a więc barakowym.

Nacyonaliści znaleźli, że to jest „styl polski", przez polski zarząd miasta „narzucony" miejscowej ludności rosyjskiej i krzyczą: „W Soborze Kazańskim na ścianie wiszą sztandary odebrane od polaków, a w Mińsku na kościelnej wieży wiszą herby gubernii mińskiej". Takiemi niedorzecznemi pretensyami chcą wpłynąć na zmianę ordynacyi wyborczej.

E. W.

Z życia prowincyi.

Krzemienieckie powiatowe zgromadzenie ziemskie.

Zgromadzenie radnych ziemskich w Krzemieńcu trwało 3 dni, od 1 do 3 października i poświęcone było debatom nad projektem budżetu powiatowego ziemstwa na rok 1914.

Radni zoryentowali się już widocznie, że wszelkie wydatki ziemskie objają się o kieszeń ziemskich płatników wogóle i o ich kieszeń w szczególności i nie byli już tak hojni, jak w latach ubiegłych.

Obecnie większość petycyi o zapomogi była uchylona „z braku dostatecznych środków"? Mimo to, budżet na rok 1914 wzrósł o 65 000 rb. a podatki ziemskie zwiększą się o 10% w stosunku do ich tegorocznej normy.

Dla zainteresowanych ziemskich płatników i interesujących się gospodarką ziemską podaję tu zestawienie budżetów naszego powiatu z dwóch lat ubiegłych t. j 1912 i 1913 roku i uchwalonego świeżo budżetu na rok 1914. Sumy podaję w okrągłych cyfrach (w tysiącach rubli).

1) Udział w wydatkach na utrzymanie instytucyi rządowych w powiecie: 1912 r. — 23 tys; 1913 r. — 24 tys.; 1914 r. — 31½ tysięcy.

2) Utrzymanie zarządu ziemskiego: 1912 r. — 18½ tys; 1913 r. — 20 tys; 1914 r.— 23 tys.

3) Utrzymanie aresztów: 1912 r — 5 tys; 1913 r. — 5½ tys; 1914 r. — 5½ tys.

4) Budowa i utrzymanie dróg: 1912 r.— 26½ tys.; 1913 r. — 41 tys.; 1914 r. — 75½ tys.

5) Szkolnictwo: 1912 r. — 2⅓ tys.; 1913 r. — 13 tys.; 1914 r. — 15 tys.

6) Dobroczynność publiczna: 1912 r. — 800 rb; 1913 r. — 300 rb; 1914 r. — 600 rubli.

7) Medycyna: 1912 r. — 60 tys; 1913 r. — 67 tys.; 1914 r. — 71½ tys.

8) Weterynarya: 1912 r. — 6 tys; 1913 r. — 7 tys; 1914 r. 7 tys.

9) Zapomogi T-wom rolniczym: 1912 r. — 50 rb.; 1913 r. — 50 rb; 1914 r. — 1½ tys.

10) % od pożyczek: 1912 r. —; 1913 r. — 5 tys; 1914 r. — 9½ tys.

11) Na kapitały specyalne i obrotowe: 1912 r. — 24 tys; 1913 r. — 17½ tys.; 1914 r. — 22 tys.

12) Na kapitał rezerwowy: 1912 r. — 10 tys; 1913 r. — 10 tys.; 1914 r. — 13 tys.

13) Różne wydatki: 1912 r. — 300 rb.; 1913 r. — 300 rb; 1914 r. —.

Cyfry dotyczące r. 1912, to są sumy rzeczywiście wydane, cyfry zaś odnoszące się do r. 1913 i 1914 stanowią sumy budżetowe.

W sumie ogólnej — budżet uchwalony na rok 1914 — wyraził się w 277 tys rb. Budżet roku bieżącego wynosi 212 tys rb. Wydatki zaś rzeczywiste w r. 1912 wynosiły 178,200 rb.

Krzemieńczanin.

WYSTAWA.

—

Kółko latyczowskie.

W dziale rolniczym wystawy występuje kółko powiatowe rolnicze latyczowskie, założone z inicyatywy prywatnej (pp. Dr M. Mierzejewskiego, F. Starorypińskiego i M. Popowskiego) w r. 1907. Ma ono na celu podniesienie kultury gospodarstwa, a tem samem dobrobytu zagrodowców w powiecie. Idąc w tym kierunku założono trzy filie w Hałuzińcach, Wołkowińcach i Krynicznem, liczące do 60 członków zagrodowców, posiadaczy od 3—5 do 20 dziesięcin. W celu pokazowym założono 5 wzorowych gospodarstw, z których cztery są demonstrowane na wystawie w tablicach porównawczych urodzajów zboża ozimego w zestawieniu z urodzajami u sąsiadów gospodarujących zwykłym systemem włościańskim na tokach. Snopki i ziarno uzupełniają ilustracyę.

Kółko, zależnie od obszaru gospodarstwa, stosuje siedmio lub dziesięcio polowy system, z których pierwszy stosowany bywa na obszarze nie przekraczającym pięciu dziesięcin. Pragnąc zaś dać zagrodowcom możliwie dobre a zarazem najtańsze narzędzia rolnicze, przystosowane do warunków lokalnych kółko, opracowało specyalne typy narzędzi, umożliwiając wyrabianie takowych na miejscu a również i naprawę.

Praca dotychczasowa kółka wyraziła się w zorganizowaniu 23 gospodarstw, posługujących się systemem gospodarki i narzędziami przyjętemi przez kółko, jako też korzystających z ułatwień kredytowych (udzielanie nasion z obowiązkiem zwrotu z pierwszego plonu i wydawanie narzędzi na dziewięcioletni bezprocentowy wypłat). Z tych gospodarstw możemy oglądać na wystawie siedem; wyróżniają się intensywnością i owocnością pracy gospodarstwa Michalskiego z Hałuziniec, Łukowskiego i Antonowicza z Paszówki, Dukacza i Tereszczuka z Krynicznego.

Ze swych narzędzi kółko wystawiło typ żelaznego chodackiego pługa, wyrobu Biela w Barze, typy specyalne, jak bronka barmacka, kultywator grzebieniowy i ugniatacz roli zastępujący kosztowny wałc Campbella (wyroby Łukowskiego i G Mielnika w Harmakach).

Wystawa kółka latyczowskiego odznacza się przystępnem a konsekwentnem zestawieniem eksponatów, co daje licznym ekskursyom włościańskim możność dokładnego zaznajomienia się z pożytecznym materyałem.

Sprawa Bejlisa.

Czternasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Wczorajsze ranne posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 10-ej min. 45.

Dzień zapowiada się nader interesująco wobec zapowiedzianego badania Krasowskiego i sióstr Djakonowych, których zeznania będą bezwątpienia miały znaczny wpływ na wynik procesu. Sala od samego rana przepełniona, na galeryi przedstawiciele prasy w pełnym komplecie. Wszystkie miejsca poza sędziami koronnymi zajęte przez przedstawicieli prokuratury i magistratury sądowej, wśród których wyróżniają się mundury sędziów kijowskiego sądu wojennego z prezesem sądu gen.-lejt. Wostrotabinem na czele oraz kilku wyższych oficerów żandarmeryi. Stawili się wszyscy obrońcy i przedstawiciele powodów cywilnych, jak również rzeczoznawcy z wyjątkiem ks. Pranajtisa.

W czasie zeznania b. naczelnika policyi śledczej Krasowskiego zjawia się w sali prokurator kijowskiej izby sądowej Czaplinskij.

Zaraz na początku posiedzenia dowiadujemy się, iż badanie świadków według wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie się przedłuży, gdyż z rozporządzenia przewodniczącego wszyscy wezwani na 8 października świadkowie zostali odesłani do domów z poleceniem stawienia się d. 10 października.

Badanie Margolina.

Po załatwieniu formalności wstępnych przewodniczący wzywa obecnego w sali adw. przys. Arnolda Margolina, który składał już zeznania na wieczornem posiedzeniu dnia poprzedniego.

Na pytania adw. przys. Gruzenberga świadek stwierdza iż Czeberiakowa mocno się zmieszała, gdy jej wkrótce po powrocie z Charkowa powtórzono zeznanie Malickiej, iż słyszała ona 12 marca jakieś szamotanie się na górze w mieszkaniu zajmowanem przez Czeberiaków.

Na pytania, dotyczące sprawy Miszczuka, Margolin odpowiada, że tak podczas pierwszego jak i drugiego rozpoznawania tego procesu nie było go w Kijowie.

Przewodniczący wyjaśnia, iż nie idzie tu wcale o obecność świadka na sprawie, gdyż mówione było tylko, iż na procesie Miszczuka jakieś dwie damy radziły Prychodkowej, aby zwróciła się do adw. przys. Margolina.

Zapytany przez adw. przys. Maklakowa czy ktokolwiek z osób prywatnych wyraził chęć ofiarowania nagrody pieniężnej za wykrycie zabójców Juszczyńskiego, świadek stwierdza, iż w swoim czasie ofiarowywał na to 3,000 rb. p. Kulżenko.

Na pytanie, jaką powziął opinię o Czeberiakowej i Brazulu-Bruszkowskim, świadek twierdzi, iż Czeberiakowej zupełnie niedowierzał, Brazul zaś czynił na nim wrażenie człowieka niezmiernie przejętego sprawą i ślepo ufającego Czeberiakowej. Wskutek tego świadek radził Brazulowi, aby wszelkie zdobyte przezeń dane zakomunikował sędziemu śledczemu Fenence, który, zdaniem świadka, dokładał wszelkich usiłowań w celu wykrycia zabójców.

Badany w dalszym ciągu adw. przys. Margolin stwierdza, iż pierwszemu doniesieniu Brazula Bruszkowskiego nadawał on wielkie znaczenie, co też niezwłocznie znalazło potwierdzenie, gdyż dzięki Mifiemu wkrótce wyryły się niektóre sprawki Czeberiakowej i wytoczono przeciwko niej dwie sprawy karne.

Adw. przys. Karabczewskij zapytuje, czy w jesieni 1911 r. krążyły w mieście pogłoski o gotującym się pogromie żydów?

Świadek. Pogłoski były, lecz nie miały one związku ze sprawą Juszczyńskiego.

Adw. przys Zarudnyj. A przed zabójstwem obawiano się pogromu?

— Na tego rodzaju pogłoski każdy zapatrywał się subjektywnie. Ja osobiście na podstawie posiadanych danych nie wierzyłem w możliwość pogromu.

Zarudnyj. Lecz może inni wierzyli? Może w gazetach...

Przewodniczący oświadcza, iż sąd nie interesuje się, co pisały gazety i zabrania obrońcy poruszać tej kwestyi.

Obrońca wyjaśnia, iż chciałby się dowiedzieć jak zapatrywali się złodzieje..

Przewodniczący. Świadek nie znał się ze złodziejami.

Obrońca. Chciałbym też wiedzieć, czy gubernator nie zaprzeczał tym pogłoskom, jak na nie reagował rząd...

Przewodniczący. To już jest zupełnie niedopuszczalne pytanie. Stanowczo zabraniam panu pytać w dalszym ciągu.

Pomiędzy przewodniczącym a p. Zarudnym wywiązuje się dość ostra wymiana zdań. W końcu przewodniczący nakazuje obrońcy usiąść i poleca wciągnąć do protokuły zapytanie jego „jak reagował rząd na pogłoski o pogromie.

Obrońca. I owszem i owszem, proszę wciągnąć.

Konfrontacya.

Na prośbę prokuratora i adw. przys. Szmakowa, przewodniczący wzywa Czeberiakowę.

Na pytanie o szczegółach widzenia się z Margolinem w Charkowie, twierdzi ona, iż początkowo opowiadała o Mifiem, na co Margolin oświadczył, „iż to są stare historye, trzeba pomówić o czemś nowem", poczem zaproponowano

wał jej, aby wzięła na siebie winę zabójstwa, obiecując jej za to dokument, który jej umożliwi wyjazd i najlepszych obrońców, w razie gdyby ją zatrzymano; Brazul dodał do tego, iż otrzyma wynagrodzenie pieniężne, a jeden z nieznajomych, którzy podczas rozmowy wyszli z za kotary, określił nawet sumę wynagrodzenie—40,000 rb.

Adw. przys. Margolin zaprzecza wszystkiemu.

Czeberiakowa (do świadka). Niech no pan sobie przypomni. Ja to pamiętam, jakby to było dzisiaj.

Świadek wzrusza tylko ramionami.

Na pytanie prokuratora Czeberiakowa oświadcza, iż Margolin był wówczas w aksamitnej kurtce, wygląd jego był nadzwyczaj poważny i solidny, nie podniósł się z krzesła i nikomu nawet ręki nie podał.

Adw. przys. Margolin oświadcza, iż wątpi, aby mógł wówczas wyglądać bardzo solidnie, gdyż był ubrany w starą kurtkę, przeznaczoną do roboty, a przytem wogóle zawsze zachowuje się bardzo skromnie. Nikomu z przybyłych ręki nie podawał, gdyż nie chciał jej podać Czeberiakowej, a jednocześnie nie chciał, aby się obraziła.

Adw. przys. Karabczewskij prosi o wyjaśnienie słów, które świadek powiedział na poprzedniem posiedzeniu, iż sam wyjazd Czeberiakowej do Charkowa uważał on za dowód, że nie jest ona w tej sprawie bez winy.

Świadek wyjaśnia, iż początkowo sądził, że Czeberiakowa działa w chęci osiągnięcia korzyści materyalnych. Gdy zaś zaczęła ona tłomaczyć swe zabiegi jedynie chęcią pomszczenia się na Miflem, natychmiast uderzył świadka szereg sprzeczności w jej postępowaniu. Całe jej zachowanie sprawiało wrażenie, iż chce ona odwrócić niebezpieczeństwo od siebie i skierować je w inną stronę.

W powyższem przekonaniu utwierdził świadka następujący jeszcze fakt. W czasie powrotu z Charkowa Brazul-Bruszkowskij zauważył wśród rzeczy Czeberiakowej jakiś flakonik. Zapytana, co to jest takiego, odpowiedziała, iż jest to cyanek potasu, dodając przytem, iż do obcego miasta jechała z obawą. „Bóg wie coście mogli tam ze mną uczynić; mogliście zadawać mi męczarnie..."

Czeberiakowa twierdzi, iż żadnej trucizny z sobą nie miała, kupiła tylko w Charkowie gliceryny i pudru.

Zamysłowskij prosi o wciągnięcie do protokułu zapytania adw. przys. Karabczewskiego, dlaczego podróż do Charkowa świadek uważa za dowód przeciwko Czeberiakowej i odpowiedzi adw. przys. Margolina.

Zeznanie Krasowskiego.

Przed sądem staje b. naczelnik kijowskiej policyi tajnej Mikołaj Krasowskij, ubrany po cywilnemu. Na propozycyę przewodniczącego, aby opowiedział, co wie w danej sprawie, Krasowskij spokojnym głosem rozpoczyna swoją opowieść.

W czasie, gdy dokonane zostało zabójstwo Juszczyńskiego Krasowskij był komisarzem policyi w Chodorkowie pow. skwirskiego. 4 maja 1911 r. otrzymał on telegram wicegubernatora, wzywający go do Kijowa, czem był niepomiernie zdziwiony. Po przyjeździe dowiedział się, iż wezwany został na żądanie prokuratora sądu okręgowego, do którego też niezwłocznie się zgłosił. W kancelaryi prokuratora zastał on prokuratora kijowskiej izby sądowej Czaplinskiego i wicedyrektora departamentu policyi Ladowa, który oświadczył mu, iż ma się zająć dochodzeniem w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.

Wiadomością tą świadek zaskoczony był w nieprzyjemny sposób, ponieważ wiedział z doświadczenia, iż czynny udział w tak odpowiedzialnej i sensacyjnej sprawie, oprócz intryg i nieprzyjemności nie przyniesie mu żadnej korzyści. Z tego względu prosił on, aby uwolniono go od tego zlecenia, na co się jednak nie zgodzono, przyczem p. Ladow postawił mu za warunek, aby o jego roli i działalności nie wiedział nikt, nawet miejscowa policya.

Gdy Krasowskij oświadczył, iż jest to niemożliwe, ponieważ w Kijowie zna go cała policya jawna i tajna, ogłoszono w rozkazie dziennym gubernatora, iż udzielony mu został urlop. Miało to zapobiedz domysłom, co do przyczyny pobytu jego w Kijowie, choć w rzeczywistości było półśrodkiem, który nie mógł osiągnąć zamierzonego celu.

Pierwsze kroki.

Zapoznawszy się z wynikami dotychczasowego dochodzenia i śledztwa pierwiastkowego, Krasowskij 7-go maja przystąpił do pracy, wziąwszy sobie do pomocy byłych agentów tajnej policyi Poliszczuka i Wygranowa oraz kilku „sekretnych" współpracowników.

Pierwszą rzeczą, od której zaczął, było szczegółowe obejrzenie miejsca, gdzie znaleziono zwłoki, oraz całej przyległej miejscowości. Jednakże zaraz w początkach zaczął napotykać przeszkody, głównie ze strony miejscowej tajnej policyi, która nie wiedziała o jego misyi i której nie mógł wyjaśnić prawdziwej swej roli. Gdy niezwłocznie zawiadomił o tem sędziego śledczego i prokuratora izby sądowej, p. Czaplinskij zwrócił się do gubernatora z prośbą o usunięcie policyi tajnej od dochodzenia w sprawie Juszczyńskiego. Na skutek tej prośby gubernator polecił naczelnikowi wydziału śledczego zaprzestać dochodzenia w pomienionej sprawie.

Prowadząc dochodzenie, trzeba było rozpytywać miejscowych mieszkańców, którzy jednak nie chcieli nic mówić, lub dawali odpowiedzi wymijające; z tego świadek wywnioskował, iż działa tu czyjś wpływ oraz że ludność obawia się kogoś, czy czegoś.

Okoliczności zabójstwa nasunęły mu przekonanie, iż zostało ono popełnione przez bande złodziei zawodowych. W tym czasie wezwał go do siebie general-gubernator, któremu złożył raport o dotychczasowych swych czynnościach oraz wyłuszczył swe poglądy na istotę zabójstwa, dowodząc, iż jest ono dziełem rąk organizacyi złodziejskiej.

Dalej świadek opowiada, iż często bywając w gmachu sądowym, spotykał tu wielu członków organizacyi prawicowych, którzy ogromnie interesowali się sprawą Juszczyńskiego i wypytywali go o różne szczegóły. Już wówczas zaczęły krążyć pogłoski, iż zabili Juszczyńskiego żydzi na tle rytualnem. W gazetach pojawiały się notatki...

Przewodniczący, przerywając świadkowi, zwraca mu uwagę, aby mówił o tem, co sam robił, nie zaś o tem, co pisano w gazetach.

Największą uwagę świadek zwrócił na położenie i okoliczności, w jakich znaleziono zwłoki. Bielizna chłopca była zakrwawiona i zawalana gliną. Świadek otrzymał ze stacyi meteorologicznej biuletyny stanu pogody od 11-go do 20 go marca, z których okazało się, iż w ciągu tego czasu panowała mroźna pogoda z wyjątkiem 17-go i 19 go, kiedy była odwilż.

Zwrócił również świadek uwagę na jedno z drzew, rosnących w pobliżu pieczary, na którego korze wycięty był napis: „16 marca", litery M. A. R., na górze zaś i w dole dwa krzyże. Drzewo to zostało ścięte z rozporządzenia sędziego śledczego i poddane ekspertyzie. Rzeczoznawca jednak oświadczył, iż napis ten został wycięty przed trzema laty, co jednak nie trafiło świadkowi do przekonania.

Nowa wersya.

Podczas prowadzenia poszukiwań w Nikolskiej Słobódce świadek otrzymał informacye, iż matka i ojczym Juszczyńskiego bardzo źle się z nim obchodzili. Po sprawdzeniu okazało się, iż rzeczywiście była to prawda; Łukasz Prichodko pewnego razu uderzył pasierba z taką siłą, iż ten stracił przytomność; matka również go często biła.

Po stwierdzeniu tych faktów uwagę świadka zwróciły pogłoski o spadku, jakiego rzekomo mogła spodziewać się Prichodkowa w razie śmierci syna, na którego imię miało być złożone 1,000 rb. Zbadawszy tę wersyę bliżej, świadek doszedł do wniosku, iż pogłoska ta niema żadnej podstawy i pochodzi od samej Prichodkowej, która rozpuściła ją przed wyjściem za mąż.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Prichodków znaleziono kartkę, zawierającą szczegółowy opis położenia kości skroniowej, co jeszcze bardziej wzmocniło podejrzenie świadka względem Prichodki.

Dowiedziawszy się od Nieżyńskich, iż na Łukjanówce mieszka jakiś człowiek, który w d. 12 marca widział jakiegoś nieznajomego w pobliżu pieczary, świadek odszukał tego człowieka, który potwierdził, iż rzeczywiście d. 12 marca widział w pobliżu pieczary, gdzie znaleziono zwłoki Juszczyńskiego jakiegoś jegomościa, w długiem czarnem palcie. Człowiek ten zdun z zawodu oświadczył również świadkowi, iż przed nim pytał go już o to samo wuj Juszczyńskiego Nieżyński, który, wysłuchawszy rysopisu nieznajomego, mruknął pod nosem: „to był on".

Prychodko przebywał już wówczas w areszcie; ponieważ od czasu uwięzienia odrosła mu broda, świadek kazał go ogolić, ubrać go w długie palto, jakie zwykle nosił i zawiózł do pieczary, aby ów zdun, który widział nieznajomego d. 12 marca, mógł zobaczyć Prychodkę w takich samych okolicznościach jak wówczas.

Konfrontacya udała się wybornie i zdun kategorycznie oświadczył, iż poznaje w Prychodce tego samego człowieka, którego widział w pobliżu pieczary d. 12 marca.

Później jednak wyszły na jaw nowe okoliczności, które zupełnie obaliły wszystkie poszlaki, zebrane przeciwko Prychodce i dowiodły, iż w dniu zabójstwa znajdował się on w zupełnie innem miejscu. Wszelkie podejrzenia przeciwko ojczymowi Juszczyńskiego upadły i dochodzenie zwróciło się w inną stronę.

Donna fatale.

Okoliczności, w jakich znalezione zostały zwłoki Juszczyńskiego, skierowały uwagę Krasowskiego na Wierę Czeberiakową, która utrzymywała mieszkanie złodziejskie i często osobiście brała udział w kradzieżach.

W końcu maja lub początkach czerwca dokonano w jej mieszkaniu rewizyi, jednakże z wyjątkiem rozbitej szkatułki kasowej, nic podejrzanego nie znaleziono.

W czasie rewizyi świadek badał Walentynę i Ludmiłę, rewirowy zaś Kiryczenko rozmawiał z Żenią Czeberiakiem. Gdy Żenia zaczął o czemś z ożywieniem opowiadać rewirowemu, Czeberiakowa pogroziła mu ręką i pokazała na usta. Gest ten nie uszedł uwagi Kiryczenki, który natychmiast świadkowi o tem zaraportował, dodając, iż spostrzegłszy ruch matki, Żenia natychmiast zamilkł.

Wersya rytualna.

Wbrew posądzeniom, iż nie chciał on prowadzić dochodzenia w kierunku zabójstwa rytualnego, świadek dowodzi, iż i w tym kierunku prowadził on swe badania, które jednak nie dały żadnego rezultatu.

Przedewszystkiem więc zbierał on wiadomości o rzeźnikach żydowskich, zwłaszcza zaś o starszym rzeźniku, Homelskim, który, jak wówczas zostało stwierdzone, starał się o paszport zagraniczny. Po sprawdzeniu okazało się, iż wyrabiał on paszport nie dla siebie, lecz dla syna, który kształcił się zagranicą.

Oglądał świadek również piec w cegielni Zajcewa, ponieważ rozeszły się już wówczas pogłoski, że ktoś wciągnął Juszczyńskiego do tego pieca. Świadek kupił kawałek sukna, z jakiego zabity miał zrobione ubranie, i powalał je rozmoczoną gliną, wziętą z pieczary, gdzie znaleziono zwłoki i z pieca w cegielni. Po wysuszeniu glina z pieczary pozostała, glina zaś wzięta z pieca odpadła od sukna, ponieważ zawierała znaczny procent piasku.

Krasowskij zwrócił także uwagę na kalosze Bejlisa, ponieważ na ubraniu zabitego był w jednem miejscu ślad, jakby ktoś nastąpił zabłoconym kaloszem; okazało się jednak, że Bejlis nosił zupełnie inne kalosze.

Dokonał również świadek rewizyi w warsztacie rymarskim koło stajni, gdzie znalazł sporo różnych narzędzi rymarskich, między któremi były szydła i szpagat. Świadek wiedział, iż narzędzie, którem zamordowano Juszczyńskiego było podobne do szydła, oraz iż ręce związano mu szpagatem. To też znalazłszy worek z narzędziami, pozostawiony w szafie przez rymarza Gulkę, świadek zabrał znajdujące się w nim 4 szydła i doręczył sędziemu śledczemu.

Żenia Czeberiak.

Poszukiwania jakie Krasowskij czynił w różnych kierunkach zawsze koniec końców doprowadzały go do mieszkania Wiery Czeberiakowej.

Pierwszą wskazówkę, gdzie i z kim widziano Juszczyńskiego po raz ostatni, otrzymał świadek od latarnika Szachowskiego, który 12 marca widział go w towarzystwie Żeni Czeberiaka przy bramie domu, gdzie mieszkała Czeberiakowa. Szachowski szedł wówczas po naftę do przedsiębiorcy oświetlenia naftowego, od którego otrzymał wówczas 1 rb. zaliczki na pensyę, ponieważ nie posiadał już w domu ani grosza. Dlatego właśnie zapamiętał on dobrze tę datę.

Gdy wracał z powrotem, spotkał obu chłopców powtórnie, przyczem Juszyński podkradł się cichaczem do niego stylu i uderzył go po plecach, zaco mu porządnie nawymyślał.

Po sprawdzeniu w książkach przedsiębiorcy okazało się, iż 12 marca Szachowski otrzymał rzeczywiście rubla zaliczki.

Żenia Czeberiak, zdaniem świadka, był to chłopiec skryty lecz bardzo zdolny. Świadek widział, jak Żenia za pomocą scyzoryka i szydła zrobił bez niczyjej pomocy bardzo udatny model aeroplanu, pomimo iż raz tylko w życiu widział aeroplan Sikorskiego.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Czeberiakowej znaleziono między innemi przepis na wyrób prochu. Okazało się, iż fabrykacyą prochu zajmował się Żenia Czeberiak; proch ten potrzebny mu był do pistoletu, który mu zrobił Mifle. Taki sam pistolet posiadał również Juszczyński, dla którego strzelanie z pistoletu było najmilszą zabawką.

Ze względu na zmęczenie świadka, który mówił bez przerwy blizko 1 i pół godziny, przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Posiedzenie dzienne.

Zeznanie świadka Krasowskiego.

Świadek Krasowskij w dalszym ciągu składa swoje zeznanie. Cała sala słucha go z widocznem zajęciem. I nic dziwnego. Zeznania Krasowskiego to punkt zwrotny procesu. Jeżeli b. naczelnikowi policyi tajnej uda się uzasadnić swoją wersyę o udziale Wiery Czeberiakowej i jej otoczenia w zamordowaniu Juszczyńskiego — losy dalsze sprawy Bejlisa mogą uledz zasadniczej zmianie.

Krasowskij mówi stosunkowo cicho, wiele uwagi poświęca drobiazgom. Ale wszystkie swoje twierdzenia uzasadnia ze swego specyalnego punktu widzenia, wszystkie szczegóły wiąże logiką detektywa-specyalisty. I słuchając długiej powieści o dochodzeniu w sprawie wykrycia zabójców nieszczęśliwego chłopca, ma się wrażenie słuchania jakiejś wyciętej z życia kryminalistycznej noweli Conan-Doyle'a.

W pierwszym szeregu krzeseł prokurator Izby sądowej Czapliński, który w swoim czasie Krasowskiego od dochodzenia w sprawie Juszczyńskiego usunął, słucha z wytężoną uwagą słów świadka. Obecna na sali Wiera Czeberiakowa słucha nie zdradzając niepokoju. Tylko chwilami żółta pleureuses na jej kapeluszu kołysze się gwałtownie. Raz jeden Czeberiakowa wstaje i idzie do okna, gdzie stoi karafka z wodą. I podziw bierze, jak ta kobieta może wysłuchać wszystkiego, co mówi Krasowskij, jak jej starczy nerwów i woli by pozostać na sali, by nie rzucić się precz, nie uciec przed straszliwemi oskarżeniami, jakie na nią tak spokojnie, tak pozornie beznamiętnie ciska świadek.

Dookoła Juszczyńskiego i Czeberiaków.

Świadek oświadcza, iż Andrzej Juszczyński większą część czasu spędzał z ciotką Natalią, która go wychowywała, płacąc za niego z zaoszczędzonych groszy wpisowe szkolne, ubierając go, wywierając na niego wreszcie wielki wpływ moralny. Natalia Juszczyńska mówiła świadkowi, że bardzo ją martwiła zażyłość i przyjaźń siostrzeńca z Żenią Czeberiakiem, który jej zdaniem był chłopcem zepsutym i źle wpływał na otoczenie, na własne siostry i na Andrzeja. O tem, iż 12 marca mały Juszczyński zamiast do szkoły poszedł do Czeberiaków, Natalia Juszczyńska nie wiedziała, nic dziwnego, gdyż siostrzeniec jej nieraz urządzał podobne eskapady do rozległych sadyb łukjanowieckich. Pewnego razu sama widziała przechodząc obu chłopców na terytoryum cegielni Zajcewa.

Świadek opowiada, oddalając się od przedmiotu swych zeznań, że podczas jednej z wizyt u Czeberiakowej zobaczył on w pokoju Wasyla Czeberiaka kuferek z instrumentami, pomiędzy którymi były dłuta i szydła. Zapytany pan domu oświadczył Krasowskiemu, iż instrumenta te służą jemu i Żeni. Sam Czeberiak bawił się w mechanika, raz nawet wyreperował welocyped. Żenia zaś bardzo interesował się lotnictwem i wciąż majstrował model aeroplanu. Sąsiedzi mówili świadkowi, że Czeberiakowie w sprawie zamordowania Juszczyńskiego wiedzą bardzo wiele. Zachowanie się Czeberiakowej było nader dziwne. Żenia zaś opowiadał świadkowi następującą zajmującą historyę:

Oto 19 marca w przeddzień znalezienia zwłok Juszczyńskiego zawołał Wasyl Czeberiak syna do swego pokoju, by mu coś powiedzieć. Żenia wszedł i ujrzał grono osób, raczących się wódką, w tej liczbie bardzo podchmielonego wuja Andrzeja — Teodora Nieżyńskiego. Ujrzawszy Żenię Nieżyński zawołał: „A wiesz co, Andrzeja już nie ma na tym świecie...!"

Podczas pierwszej rewizyi, dokonanej u Wiery Czeberiakowej świadek znalazł deseczkę, będącą prawdopodobnie pokrywką drewnianego pudełka, na której był zapisany adres Aleksandry Prichodkowej w Słobódce. Zapytana Czeberiakowa, odpowiedziała iż ówczesny naczelnik policyi tajnej Miszczuk, będąc raz u niej na herbacie, prosił ją by mu dopomogła w dochodzeniu, a ponieważ zwracał główną uwagę na krewnych Juszczyńskiego zapisał więc jej adres matki zamordowanego chłopca.

Z obserwacyi, poczynionych podczas rewizyi w mieszkaniu Wiery Czeberiakowej, Krasowskij zwrócił uwagę na to, że z oszklonej galeryjki doskonale była widzialną pieczara w sadybie Bernera, w której znaleziono zwłoki Juszczyńskiego.

Wszystkie powyższe dane wyrobiły w świadku przekonanie, że w sprawie mordu zamieszani są członkowie rodziny Prichodków i Czeberiakowej.

Zwrot w sprawie.

Ale ukazały się zeznania małżonków Szachowskich. Dowiedział się o istnieniu ich Poliszczuk i uprzedzając swego zwierzchnika, zjawił się, omijając go z raportem, do sędziego śledczego. Dodał wówczas Poliszczuk do zeznań tych autorów wersyi o porwaniu Andrzeja Juszczyńskiego przez mężczyznę z czarną brodą — informacyę od siebie: tajemniczym mężczyzną był Mendel Bejlis. Sędzia śledczy uprzedził Krasowskiego o postępowaniu jego podwładnego i postępowanie Poliszczuka wzbudziło pierwsze podejrzenia w świadku.

W tym samym czasie bawiąc w sadybie Zacharczenki, w której mieszkała Czeberiakowa, spotkał Krasowskij Nakoniecznego. Nakonieczny nie taił oburzenia z powodu aresztowania Bejlisa: „Co za łajdactwo—mówił—aresztować zupełnie niewinnego człowieka". Opowiedział również świadkowi znaną już naszym czytelnikom historyę o drwach, które kradł z cegielni Szachowski i tłumaczył jego zeznania chęcią zemsty za pogróżkę Bejlisa zaskarżenia go do sądu. Dodał przytem Nakonieczny, że się dziwi, dlaczego władze śledcze tak długo nie zwracają najmniejszej uwagi na Wierę Czeberiakową: tyle wymownych dowodów pośrednich przemawia przeciw niej.

Krasowskij przyjął sceptycznie zeznania Szachowskiego, nie odrzucił ich jednak całkowicie. Oświadczenie lampucera, iż 12 marca zrana widział Żenię i Andrzeja, spacerujących w pobliżu domu, gdzie mieszkała Czeberiakowa, najzupełniej się zgadzało bowiem z jego wersyą o zamordowaniu chłopca przez złodziei.

Świadek, któremu aresztowanie Bejlisa i ciągłe informacye prasy, że Juszczyńskiego zamordowali żydzi, krzyżowało plany, zwracał się do prokuratora izby sądowej Czaplińskiego z oświadczeniem, iż dalej w takich warunkach pracować nie może. Prokurator jednak zbył go niczem.

Zmęczony i zniechęcony świadek chciał wyjechać z Kijowa. Już poprzednio dodano mu, na skutek jego starań, do pomocy rewirowego Kiriczenkę, którego Krasowskij uważał za bardzo uzdolnionego i któremu chciał przekazać dochodzenie. Ale ówczesny prokurator sądu Brandorf nie dał świadkowi urlopu, tłumacząc, iż do czasu ukończenia pamiętnych uroczystości sierpniowych jest on w Kijowie potrzebny.

Uroczystości się skończyły i świadek wyjechał. Gdy wrócił—zobaczył, że wersya o rytualnym mordzie wzięła górę i że stanowisko jego, jako autora odrzuconej wersyi o udziale złodziei w zbrodni—jest poważnie zachwiane.

Dochodzenie prywatne.

W grudniu 1911 r. Krasowskij znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacyi. Był bez posady i w dodatku chory. Ponieważ dymisyę swoją, wywołaną stanowiskiem, jakie zajął w sprawie zamordowania Juszczyńskiego, uważał za niezasłużoną i krzywdzącą, postanowił się rehabilitować.

Wychodząc z powziętego poprzednio założenia i opierając się na znanej już naszym czytelnikom z zeznań agenta Poliszczuka wersyi o pręcikach (kłótni Żeni i Andrzeja z powodu zerwanych pręcików i pogróżki Juszczyńskiego zadenuncyowania Czeberiakowej) postanowił dalej, bodaj prywatnie prowadzić w obranym kierunku dochodzenie. Dla prawidłowej oryentacyi w chaotycznym materyale śledczym potrzebował ustalenia pobudek zbrodni, uzasadniających wersyę o pręcikach.

Domniemane pobudki zbrodni.

Badając zebrany materyał, ustalił Krasowskij następujące dane. W lutym 1911 r. wzrosła niepomiernie ilość kradzieży t. zw. sklepowych i mieszkaniowych. Policya wiedziała, że ma do czynienia z doskonale zorganizowaną bandą złodziei-włamywaczy, którzy jednak, jak i ich „mieszkanie konspiracyjne" pozostawali nieuchwytni i niewykryci.

I oto na mieszkanie Czeberiakowej, które było właśnie gniazdem złodziei, grasujących w lutym w Kijowie, spada szereg ciosów: najpierw zostaje 8 marca aresztowana Czeberiakowa, którą wyśledzono, że podając się za siostrę pułkownika Iwanowa, mieszkającą przy ul. Wielkiej Dorohożyckiej sprzedała jubilerowi 18 czy 19 lutego skradzione w przeddzień przez członków jej bandy w jednem z mieszkań przy ul. Lwowskiej przedmioty wartościowe. Czeberiakowa jednak, korzystając z nieuwagi dozorującego stójkowego, zdołała przed sprawdzeniem tożsamości ujść niepostrzeżona z cyrkułu starokijowskiego.

Następnie 9 marca zostają przez rewirowego Szydłowskiego aresztowani, następnie jednak dla braku poszlak uwolnieni główni działacze występnej bandy: Lisunow, Mondzalewskij i Bosiackij.

Co jednak jest dla złodziejskiego otoczenia Czeberiakowej najstraszniejsze: dn. 10-go marca w mieszkaniu jej, po raz pierwszy od czasu istnienia bandy zostaje dokonana rewizya. Rewizya ta nie daje wyników, lecz zestawiając ją z „klęskami" dni poprzednich, złodzieje widzą, że są poważnie zagrożeni.

Juszczyński, zdaniem świadka, był „swoim człowiekiem" w domu Czeberiakowej. Złodzieje żadnych sekretów przed nimi nie mieli. Cóż dziwnego, że wobec pogróżek małego Andrzeja, w nim dojrzeli niebezpiecznego delatora i zdrajcę.

Siostry Dyakonowe.

Przewodniczący zapytuje świadka, w jaki sposób zebrał dane, ustalające istnienie bandy złodziejskiej, otaczającej Wierę Czeberiakową. Krasowskij opowiada historyę swych dochodzeń, w której pierwszorzędną rolę odegrały siostry Dyakonowe, przyjaciółki Czeberiakowej.

Krasowskij przedstawił się im jako dziennikarz moskiewski, delegowany przez redakcyę dla zebrania na miejscu szczegółów o zamordowaniu Juszczyńskiego. Siostry Dyakonowe, chociaż ani na chwilę nie podejrzewały, że mają do czynienia z detektywem, były z początku bardzo ostrożne, później jednak nabrały do nowego znajomego zaufania i w „odpowiednich okolicznościach" wygadały się w najlepsze. Bywały one często u Czeberiakowej i spotykały tam złodziei. W początkach marca banda zbierała się na hulanki. Podczas hulanek i goście i gospodyni otwarcie przypominali piękne chwile 1905 roku, kiedy po pogromie żydowskim miała Czeberiakowa tyle towarów rozmaitych, że sztukami jedwabiu paliła w piecu.

12 go marca.

W fatalnym dniu 12 go marca jedna z sióstr Katarzyna Dyakonowa przyszła do Czeberiakowej „Królowa złodziei" przyjęła ją w kuchni, gdzie kipiał samowar i stały naczynia do herbaty. Dyakonowa dostrzegła, iż z jednego do drugiego pokoju przebiegli nader zaaferowani brat Czeberiakowej Singajewskij i Rudziński.

Czeberiakowa nagół przyjęła Dyakonową gościnnie, była jednak widocznie zaaferowana. Na pytanie przyjaciółki, co to za chłopcy, odpowiedziała lakonicznie „swoi". Potem chodziła do sąsiedniego pokoju i pytała: „czy wam chłopcy nie potrzeba bułki do herbaty". Dyakonowa zauważyła stojącą w kuchni wannę drewnianą Gdy spytała, dla kogo przygotowuje się kąpiel, Czeberiakowa odpowiedziała: „dla dzieci". Dzieci jednak podówczas nie było w mieszkaniu.

Strachy nocne.

Tegoż samego dnia wieczorem przyszła Czeberiakowa do swych przyjaciółek i siedziała u nich do g. 2 ej w nocy. Najwyraźniej ociągała się z wyjściem. Mówiła coś o tem, że miała odwieźć na dworzec rzeczy „doktora" (tak zwano złodzieja Łatyszowa).

13 go marca przed wieczorem Czeberiakowa znów przyszła do Dyakonowych, prosząc je, by szły do niej nocować. Siostry się zgodziły. Po drodze spotkały Czeberiakowa i wzięły ją ze sobą. W mieszkaniu Czeberiaków było ciemno i Czeberiakowa poszła do sąsiedniego pokoju po lampę Wówczas jakiś niepojęty strach ogarnął kobiety i zabierając ze sobą gospodynię, poszły spać do mieszkania Dyakonowych.

14 go marca po raz trzeci przyszła do sióstr Czeberiakowa i tłumacząc się tem, że „chłopcy pojechali, mąż na służbie", znów prosiła, by szły do niej na noc. Jedna z Dyakonowych poszła spać z Czeberiakową, nie rozbierając się, na łóżko Wasyla Czeberiaka. Gdy Dyakonowa na drugi dzień wychodziła, ujrzała w kącie wielką pakę. Na zapytanie co to za paka, Czeberiakowa odparła, że kradzione rzeczy.

Chore dzieci.

2 go sierpnia zachorowały dzieci Czeberiakowej, która podówczas znajdowała się w więzieniu. Było to wówczas, gdy mały Żenia, Ludka i Wala były najczęściej przez Fenenkę i Krasowskiego badane. Wasyl twierdził, że przyczyną choroby były niedojrzałe owoce. Za poradą Krasowskiego umieszczono Żenię w szpitalu, a ponieważ miał przytem skaleczoną nogę, dokonano zdjęcia roentgenowskiego i skonstatowano w nodze małego Czeberiaka kawałek piły.

5 go sierpnia sędzia śledczy zarządził uwolnienie Czeberiakowej. Tegoż dnia udała się ona do szpitala i wbrew przestrogom lekarza zabrała Żenię, którego stan był już beznadziejny; Krasowskij odwiedzał tylko chorego, Poliszczuk zaś dyżurował przy jego łóżku bezustannie. Świadek opowiada szczegóły agonii i zgonu Żeni w tej formie, w jakiej ją przedstawili Poliszczuk i duch. Sinkiewicz, znanej zresztą czytelnikom z poprzednich zeznań świadków. Nowych szczegółów dowiadujemy się o śmierci córeczki Czeberiakowej Walentyny.

Jak się okazuje Krasowskij codziennie odwiedzał chorą Walę i mógł się przekonać, że Czeberiakowa nic a nic się o córkę nie troszczy. Wręcz przeciwnie czyniła wszystko, by dziecko nie ratować. Nie stosowała lekarstw i środków, ordynowanych przez kobietę lekarza, która chorą odwiedzała. Wychodziła ze swą przyjaciółką Adelą Raiczową na cały dzień z mieszkania i małą Walę musiały pielęgnować Dyakonowe. Podczas agonii dziecka matka była nieobecna.

Po śmierci Wali Czeberiakowa, Dyakonowa i Raiczowa omyły trupa i poszły we trójkę na Padół po zakupy. W drodze jednak ujrzały Wasyla Czeberiaka. Wówczas Czeberiakowa, uprzedzając męża wróciła do domu i spotkała go u progu słowami: „wiesz, Wasylu, Krasowskij potruł nam dzieci". Podczas nieudanej wyprawy po zakupy Czeberiakowa była w świetnym humorze.

Tajemniczy list.

Skończywszy zeznania oparte na danych, zebranych za pośrednictwem sióstr Dyakonowych, świadek powraca do tajemniczego listu z datą 21-go marca, w którym anonimowy „chrześcijanin" oświadcza, iż Juszczyńskiego zabili żydzi, wylicza przytem rany, zadane chłopcu.

Krasowskij twierdzi, iż list, na którym stoi data 24-go marca, mógł być wrzucony nie wcześniej niż 23-go.

Obdukcya zwłok i śledztwo zaczęte były zaledwie 22 go. Sądzi zatem, że list pochodził od osoby, która brała udział w zbrodni.

Od Dyakonowych dowiedział się świadek, iż jeszcze przed zabójstwem Czeberiakowa zwracała się do posiadającej ładny charakter pisma Katarzyny Dyakonowej, by napisała jej anonimowy donos na właściciela sadyby Zacharczenkę, który miał rzekomo zamordować jakąś kobietę, ułożyć w pakę i zakopać. Miała to być zemsta Czeberiakowej za wypowiedzenie jej przez Zacharczenkę mieszkania.

Zestawienie opowiadania Dyakonowej z faktem otrzymania listu anonimowego przez matkę Juszczyńskiego, dało świadkowi wiele do myślenia.

Machalin i Karajew.

Od Brazula dowiedział się Krasowskij o istnieniu Machalina i o tem, że może się dowiedzieć wielu rzeczy od skazanego za przechowywanie bomb anarchisty Karajewa. Ten ostatni opowiedział, że będąc w areszcie wespół z Singajewskim i Rudzińskim, słyszał, jak mówili ze sobą o zabójstwie Juszczyńskiego.

W obecności Machalina Singajewskij miał oświadczyć, że Juszczyńskiemu zadano tyle ran dlatego, iż „tak obmyślała ministeryalna głowa Rudzińskiego".

Gdy zaczęto się dzięki Krasowskiemu krzątać dookoła bandy złodziejskiej, miał Singajewskij oświadczyć Machalinowi: „Tej samej nocy trzeba wykraść sprawę z zarządu żandarmeryi i zabić pułkownika Iwanowa".

Klucz zagadki.

W sprawie tajemniczej szmatki, znalezionej w kieszeni bluzy zabitego chłopca i która, jak to ustalono — została włożona już po śmierci jego, Krasowskij oświadcza, iż był również zdania, że szmatka ta nie należała do zabitego, że wykrycie, do kogo należała, pozwoli znaleźć klucz do zagadki tajemniczego mordu. Badał on w tej kwestyi Dyakonowe i dowiedział się, że Czeberiakowa prosiła je o uszycie jej poszewek. Dyakonowe uszyły poszewki, zrobiły przytem ozdóbkę w miejscu, w którem miał być wstawiony monogram. Otóż na tajemniczej szmatce, znalezionej koło trupa i będącej nader podobną z kształtu do kawałka poszewki, znajduje się część ozdóbki takiej, jaką wyszywała Dyakonowa. W mniemaniu, że szmatka jest kawałkiem poszewki z poduszki Czeberiakowej utwierdza Krasowskiego fakt, że podczas rewizyi jedną z poduszek Czeberiakowej znalazł bez poszewki.

Coraz większe sensacye.

Uprzedzając zarzuty, jakie mogą być czynione jego wersyi o zabójstwie Juszczyńskiego przez złodziei, Krasowskij twierdzi, że motywy zbrodni, przytoczone wyżej, same przez się byłyby niewystarczające. Przytacza przytem opowieść, która niezależnie od samej zbrodni może być uznana za pierwszorzędną sensacyę.

Oto otrzymał on list od niejakiego Szeczki, pracującego w zakładzie fryzyerskim przy ul. Żylańskiej. Szeczko wzywał świadka dla udzielenia mu nader ważnych informacyi w sprawie zamordowania Juszczyńskiego.

Podczas widzenia się z Krasowskim, Szeczko opowiedział, iż będąc raz aresztowany, znalazł się w cyrkule Starokijowskim z Rudzińskim i słyszał, jak ten opowiadał drugiemu aresztantowi o zbrodni „Niech nie będzie zdrajcą“, miał oświadczyć Rudzinskij.

Jak się okazuje, występna banda Czeberiakowej, zamierzała ni mniej ni więcej jak okraść sobór Sofijowski. Ponieważ dla otworzenia wąskiej kraty potrzebny był udział małego chłopca, przeto złodzieje wciągnęli do sprawy Juszczyńskiego. Pogróżki chłopca wydania złoczyńców dotyczyły zatem nie drobnych kradzieży, ale zbrodni świętokradztwa i były przeto dostateczną, zdaniem świadka, pobudką dokonania mordu.

Kwestya zamknięcia drzwi.

W trakcie zeznań Krasowskij oświadczył, iż ma parę szczegółów do zeznania w sprawie fizycznych braków Wasyla Czeberiaka, tudzież jego stosunku intime do żony. Wobec tego, że w czasie tego rodzaju zeznań publiczność nie mogłaby być obecna, przewodniczący kwestyę tych zeznań i pociągającą przez nie kwestyę zamknięcia drzwi odłożył do ukończenia zeznań świadka.

Obecnie prokurator, zastrzegając się, że kwestye powyższe, dotyczące świadków Czeberiaków osobiście, nie są ze sprawą Bejlisa bezpośrednio związane, zgadza się jednak w razie żądania obrony wysłuchać Krasowskiego. Powodowie cywilni przyłączają się do oświadczenia prokuratora. Obrona jednak na wysłuchanie zeznań Krasowskiego w tym zakresie nie nalega. Wobec tego sąd uchyla przesłuchanie świadka w kwestyi osobistych stosunków Wasyla i Wiery Czeberiaków.

Badanie Krasowskiego.

Pierwszy bada świadka prokurator Wipper. Na wstępie ustala, że Krasowskij miał opinię nader uzdolnionego detektywa, że posiadał on dom, który, wyjeżdżając z Kijowa, sprzedał.

W dalszym ciągu badany Krasowskij zeznaje, że płot sadyby Zajcewa od strony sadyby Marra był połamany i że znał nazwiska wszystkich oficyalistów cegielni. Nie umie jednak wytłumaczyć, dlaczego, interesując się wszystkiem, co otaczało miejsce zbrodni, poznał osobiście tylko Dubowika, zaniechał zaś poznania innych osób, np. Bejlisa, tudzież dlaczego dla oględzin stajni pojechał bez sędziego śledczego. Świadek nie ustalił także, dlaczego w cegielni Zajcewa właśnie w marcu 1911 r. rymarza nie było. Ciastka dzieciom Czeberiakowej przynosił, uważa je za najlepszy środek pozyskania zaufania dzieci, nie pamięta jednak, gdzie te ciastka kupował. Opowiada szeroko znane już czytelnikom szczegóły badania Prichodków, oświadcza, iż Dyakonowa istotnie mówiła mu o człowieku w masce, który podszedł do niej w pobliżu wrót Tryumfalnych na szosie Kadeckiej i opowiadał o zbrodni. O zamiarze okradzenia soboru Sofijowskiego Szeczko mówił nie świadkowi, lecz Brazulowi. Na zapytanie prokuratora, czy nie wiedział, że Juszczyński był bardzo religijny i marzył o tem, by wstąpić do duchownego stanu, oraz że niedługo przed śmiercią razem z babką spowiadał się i komunikował, świadek odpowiada, że wie, lecz że go ta sprzeczność nie zastanowiła.

— Ach, tak! Nie mam więcej pytań — kończy ironicznie pierwsze badanie prokurator Wipper.

Dalsze badanie świadka zostaje odroczone do posiedzenia wieczornego.

Posiedzenie wieczorne.

Wieczorne posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 8 ej.

W dalszym ciągu badali świadka Krasowskiego powodowie cywilni i obrona.

Badanie wieczorne obfitowało w wiele nader ciekawych momentów.

Zdenerwowanie stron i świadków zda się doszło do zenitu co wyraziło się w końcu posiedzenia w nader ostrem zajściu pomiędzy adw. przys. Zarudnym i Szmakowem, załegnanem tylko dzięki energicznej interwencyi przewodniczącego. Wśród ogólnego podniecenia i naprężenia nerwów ma się wrażenie, iż badani całymi godzinami świadkowie zupełnie w końcu tracą głowę i nie umieją odpowiedzieć na najprostsze pytanie.

Nie mówiąc już o Brazulu-Bruszkowskim, widzieliśmy wczoraj jak bezradnym wobec natarczywych i jawnie tendencyjnych zapytań powodów cywilnych okazał się człowiek chyba bardzo doświadczony, przywykły do badania innych i zadawania obosiecznych pytań b. naczelnik policyi tajnej Krasowskij. Dopiero przy pomocy obrońcy Karabczewskiego potrafił on przedstawić też same fakty w ich rzeczywistem oświetleniu, zmuszając do milczenia tryumujących już przeciwników.

Dalsze badanie Krasowskiego.

Badanie świadka Krasowskiego przez powodów cywilnych rozpoczyna Zamysłowskij.

Zamysłowskij: Z tego co nam świadek mówił okazuje się, że Andrzej Juszczynskij był to chłopiec występny?

Świadek: Tak jest.

— Do tego stopnia występny, iż zaraz po spowiedzi i komunii w ostatnim tygodniu postu przygotowywał się do okradzenia soboru Sofijowskiego?

— Tak.

Na pytanie powoda, skąd się dowiedział, iż matka i ojczym Juszczyńskiego źle się z nim obchodzą, Krasowskij oświadcza, iż mówili mu o tem Nieżynskij, Natalia Juszczyńska, a także Czeberiakowa.

Czy mówił o tem sędziemu śledczemu, jak również o tem, że Juszczyński zamiast do szkoły chodzi do dzieci Czeberiakowej, świadek nie pamięta.

Wogóle po każdej odpowiedzi świadka Zamysłowskij zapytuje go, czy mówił o tem sędziemu śledczemu i skrzętnie zapisuje odpowiedzi.

Powód cywilny interesuje się, czy znaleziona podczas rewizyi u Prychodki kartka z opisem kości skroniowej, leżała wśród mnóstwa innych kartek i śmieci, jakie zawsze bywają w pracowni introligatorskiej, czy też osobno?

Świadek twierdzi, iż leżała osobno wraz z jakimś wycinkiem z „Ziemszczyny“, na stole pod tekturą.

Zamysłowskij: Jeżeli więc Prychodko mówił, że te dwie kartki świadek wyszukał wśród kupy najrozmaitszych papierów, to była to nieprawda?

— Oczywiście, w ten sposób on się broni.

Zamysłowskij: A może to właśnie pan się broni?

Przewodniczący (coprawda bardzo łagodnie) mityguje powoda.

Dalej Zamysłowskij dopytuje się świadka, dlaczego Prychodkę dla konfrontacyi ze zdunem Jaszczenką golono, strzyżono i wogóle doprowadzano do wyglądu, jaki miał w czasie aresztowania, t. j. w maju, nie zaś do tego wyglądu, jaki posiadał w d. 12 marca, kiedy go widział Jaszczenko.

Świadek: Być może, iż oba te wyglądy były jednakowe. Zresztą i wpierw i teraz uważa ten szczegół za drobiazg bez większego znaczenia.

Zamysłowskij: Uważał pan i uważa, ale w przyszłości może nie będzie uważał.

Wśród obrony — poruszenie.

— No, a pocóż go pan strzygł i czernił.

Świadek twierdzi, iż nie pamięta tych szczegółów dokładnie.

Zamysłowskij wylicza osoby, aresztowane przez Krasowskiego w związku ze sprawą i zapytuje:

— Twierdzi pan, że prowadził dochodzenie w różnych kierunkach, lecz najważniejsze rzeczy, mianowicie aresztowania, dokonywane były przezeń w jednym kierunku.

Adw. przys. Gruzenberg, siedzący obok Zamysłowskiego, zamienia się miejscami z siedzącym dalej obrońcą Grygorowiczem-Barskim.

Zapytany o dowody rzeczowe, znalezione na górze Jurkowickiej, świadek stwierdza, iż odrazu poznał, iż jest to mistyfikacya.

— Jakaż jest pańska osobista opinia w tej sprawie? — pyta Zamysłowskij.

— Moja opinia jest taka, iż pewnego razu przyjechał do wydziału śledczego b. gubernator kijowski Giers, zachęcał do energicznych poszukiwań w sprawie Juszczyńskiego i w obecności agentów wręczył naczelnikowi wydziału 500 rb., które miał otrzymać ten, kto wykryje zabójców. Myślę, iż amatorów było na to sporo.

Na pytanie, czy wie o raporcie, złożonym przez Miszczuka gubernatorowi o tem, iż świadek polecił niejakiemu Łobce wystarać się o fałszywych świadków, Krasowskij odpowiada, iż gdyby chciał się zajmować wszystkimi donosami i intrygami, to nie miałby czasu na robotę.

— Lecz świadek wie o tem?

— W każdym razie widzę, iż pan wie daleko więcej.

Na pytanie, czy Brazul mówił mu cokolwiek o materyalnem wynagrodzeniu Czeberiakowej, świadek odpowiada przecząco.

Zamysłowskij twierdzi, iż aresztowanie Czeberiakowej d. 8 marca nastąpiło zupełnie wypadkowo i dopytuje się, z jakiego powodu d. 9 marca rewirowy Szydłowskij aresztował w łaźni Lisunowa, Michałkiewicza, Mondrzelewskiego i Maslaka.

Świadek wyjaśnia, iż Szydłowskij zobaczył na ulicy Lisunowa z całą kompanią, poprzebieranych za urzędników i studentów, a wobec tego, iż każdy z nich miał już niejedno na sumieniu, o czem doskonale wiedział wydział śledczy, poszedł za nimi i aresztował, gdy weszli do łaźni. Gdy ich prowadzono stójkowy, stojący na posterunku, zapytał agentów: „cóżto aresztowaliście naszych paniczów“? Okazało się, że stójkowy brał ich dotychczas za prawdziwych urzędników i studentów, którzy często bywali w pobliskiem mieszkaniu Czeberiakowej. Dlatego też nazajutrz d. 10-go marca dokonano u niej rewizyi.

Powoda cywilnego dziwi sprzeczność w zeznaniach świadka, który twierdził, iż Ksenia Djakowowa fałszywie zeznała u sędziego pokoju w sprawie o suknię reformowaną, jednocześnie zaś twierdzi, iż Djakonowa zasługuje na zaufanie?

Krasowskij twierdzi, iż w fałszywem zeznaniu Djakonowej widzi wpływ Czeberiakowej, z pod którego Djakonowa uwolniła się później. Czeberiakowa, zdaniem świadka, umiała wywierać ogromny wpływ na słabsze charaktery.

— Zamysłowskij: No dobrze. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż, jak nam świadek mówił, przez 3 lata siostry Djakonowy były pierwszemi gośćmi w tej „jaskini grabieżców, włamywaczy i koniokradów“, jak nazwał pan mieszkanie Czeberiakowej?

Świadek twierdzi, iż wierzył nie osobom, lecz komunikowanym mu faktom, o ile odpowiadały one okolicznościom i godziły się z innymi faktami.

Zamysłowskij: Karajew siedział w więzieniu za przechowywanie materyałów wybuchowych, t. j. bomb.

Świadek: Rewolwerów i bomb.

— I nazywał siebie anarchistą-komunistą?

— Tak jest.

— Okazuje się więc, że b. naczelnik tajnej policyi pracował ręka w rękę z anarchistą-komunistą?

— Korzystałem z jego usług, on zaś nawet nie wiedział, kto jestem; gdy wyzyskałem go do swoich celów, i ja go nie znałem.

— Z jakich pobudek mógł działać taki Karajew?

— Przypuszczam, iż pozostał wierny swym przekonaniom, lecz jednocześnie oburzało go bezsensowne i okrutne zabójstwo.

Na pytanie, ile razy był z Czeberiakową i Djakonową w restauracyach, świadek odpowiada: „nie pamiętam, może 30, może 50, może mniej albo więcej“.

Zapytany, ile go to kosztowało, świadek twierdzi, iż nie pamięta.

Zamysłowskij. Jednakże pamięta pan, iż przed wyjazdem do Moskwy po rzekomem zabójstwie Łatyszow posiadał w kieszeni 1 rb. 68 kop.?

Świadek. Zachodzi chyba różnica pomiędzy rachunkiem w restauracyi i ważnym szczegółem dochodzenia, mogącym posłużyć do wykrycia zbrodniarza.

Po 10-minutowej przerwie posiedzenie zostało wznowione.

W sali pomimo spóźnionej pory ukazuje się wicegubernator kijowski B. Kaszkarew.

Adw. przys. Karabczewskij prosi o wciągnięcie do protokułu słów świadka, iż Zamysłowskij więcej wie o raporcie Miszczuka w sprawie rzekomego werbowania fałszywych świadków niż sam Krasowskij.

Adw. przys. Szmakow ustala za pomocą badania, iż działalność Krasowskiego w sprawie Juszczyńskiego dzieli się na dwa okresy: do 15 września 1911 r., kiedy pracował on z ramienia władz śledczych, oraz od kwietnia roku następnego, gdy prowadził dochodzenie prywatnie.

Ustala również powód cywilny, iż Juszczyński i Żenia Czeberiak znali syna Bejlisa, lecz gdy Krasowskij spytał tego ostatniego, czy zna Andrzeja i Żenię, otrzymał od chłopca odpowiedź przeczącą.

Po każdej odpowiedzi świadka powód cywilny zapytuje i notuje, czy powiedział i to sędziemu śledczemu czy też nie mówił. Z tego powodu adw. przys. Karabczewskij zwraca uwagę, iż sędzia śledczy codziennie przyjmował raporty od Krasowskiego, lecz niecodziennie go badał w charakterze świadka. Z tego należy wnioskować, iż nie wszystko, co świadek mówił sędziemu śledczemu zostało wciągnięte do protokółów śledztwa.

Adw. przys. Szmakow nie może zrozumieć, jak się to stać mogło, iż Czeberiakowa, która tak strasznie bała się rewizyi, aż odważyła się na zabójstwo Juszczyńskiego, trzymała według zeznań świadka, w ciągu 3 dni, 12 go, 13 go i 14 go marca zwłoki chłopca w swojem mieszkaniu.

Świadek odpowiada na to, iż Czeberiakowa zupełnie w tym czasie straciła głowę, gdyż porzucili ją wszyscy wspólnicy, z których jedni wyjechali do Moskwy, drudzy zostali aresztowani.

Adw. przys. Szmakow. I nawet w tym czasie wychodziła z domu.

Na dalsze pytania świadek twierdzi, iż prowadził on dochodzenie swoim kosztem, gdyż uważał tę sprawę za niesłychanie dla siebie ważną. Uchwycenie zabójców przywróciło by mu dawne znaczenie, sławę i otworzyłoby mu drogę do karyery.

Adw. przys. Gruzenberg prosi o zwrócenie uwagi i wciągnięcie do protokółu, iż 22 marca w zarządzie miejskim lekarz miejski Karpiński, w obecności członka zarządu Burczaka, wyraził zdziwienie, że dotychczas nie dokonał sekcyi zwłok Juszczyńskiego, a już otrzymał list anonimowy ze szczegółowym opisem ran i ukłuć.

Zamysłowskij protestuje przeciwko temu, ponieważ jest to pogłoska, pochodząca z niewiadomego źródła.

Przewodniczący poleca wciągnąć do protokółu tak zeznanie świadka, jak i protest Zamysłowskiego.

Adw. przys. Karabczewskij zapomocą badania wyjaśnia szereg okoliczności, które z powodu niejasnych i niezręcznych odpowiedzi świadka na pytania powodów cywilnych otrzymały nader dwuznaczne oświetlenie.

Przedewszystkiem więc obrońca ustala, że Krasowskij nie miał prawa dokonywać aresztowań z własnej inicyatywy, bez pozwolenia na to sędziego śledczego i prokuratora.

Dalej okazuje się, iż aresztowanie Prychodki i Nieżynskiego dokonane zostało z rozporządzenia żandarmeryi na mocy przepisów o ochronie wzmocnionej i z wiedzą prokuratora izby sądowej, oraz, iż rewirowy Szydłowskij aresztował Lisunowa, Michałkiewicza i innych złodziei z własnej inicyatywy, Krasowskiego zaś wówczas w Kijowie jeszcze nie było, gdyż pełnił on wówczas obowiązki komisarza policyi w Chodorkowie.

Dalej na pytania obrońcy opowiada świadek o okradzeniu magazynu broni Kurowskiego, gdzie zabrano 83 rewolwery i znaczną ilość nabojów. Kradzież miała miejsce 7 marca 1911 r.

Skradzione rewolwery znalazły się później u Czeberiakowej, która w obawie rewizyi przeniosła je do swej serdecznej przyjaciółki Adeli Raicz.

Świadek stwierdza w dalszym ciągu, iż podczas rewizyi w mieszkaniu Czeberiakowej znaleziono wszelkiego rodzaju instrumenty — młotki, dłuta, obcęgi, nie znaleziono tylko ani jednego szydła i wogóle żadnego narzędzia kolącego, choć musiało ono przedtem być w domu, gdyż bez tego rodzaju narzędzia Żenia Czeberiak nie mógłby skonstruować swego aeroplanu. Na brak szydła świadek odrazu zwrócił uwagę.

Potwierdza również świadek, iż kawałek płótna, znaleziony w kieszeni zabitego, jest bardzo podobny do poszewki, którą Dyakonowa szyła dla Czeberiakowej.

Stwierdza także świadek, iż podczas sekcyi zwłok dzieci Czeberiakowej obecni byli obaj prokuratorzy i kilku lekarzy, przyczem stwierdzono, iż przyczyną śmierci nie była trucizna, lecz dyzenterya.

Na pytanie, za co był sądzony, Krasowskij oświadcza, iż po upływie kilku dni po złożeniu ostatnich swych zeznań w sprawie Juszczyńskiego, najzupełniej niespodziewanie, nawet bez zachowania zwykłej formalności, jaką jest zażądanie wyjaśnień od oskarżonego, aresztowano go pod zarzutem przestępstwa służbowego, popełnionego jakoby jeszcze w r. 1903, gdy zajmował inne stanowisko. Trzymano świadka w więzieniu półtora miesiąca, lecz izba go uniewinniła.

Adw. przys. Maklakow: Więc napróżno przesiedział pan półtora miesiąca?

Przewodniczący: Jakto napróżno?

Obrońca. Wszak sąd świadka uniewinnił. A tu świadkowi zarzucano, iż aresztował ludzi bez dostatecznych powodów...

Przewodniczący przywołuje obrońcę do porządku, mówiąc, iż pozwolił on sobie krytykować czynności prokuratury. Słowa obrońcy wciągnięto do protokułu.

Na dalsze pytania obrońcy Krasowskij opowiada fakt, słyszany z ust Djakonowej, iż zauważyła ona pewnego razu, że zamieszkała przy Czeberiakach nieślubna córka Wasyla Czeberiaka ma na nogach trzewiki z małego chłopca i zapytała się, czy nie są to czasem trzewiki Juszczyńskiego.

Usłyszawszy to, Czeberiakowa straszliwie się rozgniewała i między innemi powiedziała jej, iż swem gadaniem może sprowadzić nieszczęście.

Na pytanie adw. przys. Karabczewskiego świadek stwierdza, iż na kilka dni przed jego aresztowaniem mówiono już o tem, że zostanie aresztowany wśród członków „Dwugławego Orła“.

— Później przekonałem się, iż byli dobrze poinformowani! — dodaje świadek.

Adw. przys. Gruzenberg: Czy świadek nie wie, kto to jest Pawłowskij?

— Owszem, wiem. Był on członkiem „Dwugławego Orła“, w wydziale zaś śledczym zaregestrowany jest jako złodziej mieszkaniowy i grabieżca.

On to na pogrzebie Juszczyńskiego rozrzucał proklamacye, za co też został aresztowany.

Po raz drugi został on aresztowany wraz z innym członkiem „Dwugławego Orła“ Paszczenką w powiecie radomyskim za to, iż zapomocą oszustwa podjęli 100 rb. z biura pocztowego.

(W sali wesołość).

W końcu posiedzenia rozgrywa się następujący „incydent“.

Adw. przys. Szmakow zapytuje świadka, czy wie on o tem, że d. 22 marca w „Kij. Myśli“ ukazała się już notatka z opisem ran, zadanych Juszczyńskiemu?

Na to porywa się z miejsca adw. przys. Zarudnyj i oświadcza, iż podobnej notatki nie było.

Przewodniczący zwraca obrońcy uwagę, iż po pierwsze przerywa on badanie świadka, po drugie zaś sam występuje w roli świadka, co jest zupełnie nie na miejscu.

Szmakow (z pasyą do Zarudnyja). Pan mówisz nieprawdę.

Zarudnyj (do przewodniczącego bardzo podniesionym głosem, ogromnie wzburzony). Panie prezesie, proszę uchronić mię od zniewag ze strony powodów cywilnych!

Po dłuższem zamieszaniu przewodniczącemu udaje się uspokoić wzburzone umysły. Zwraca on następnie uwagę adw. przys. Zarudnyja, iż on w swoim nietaktownem zachowaniem się wywołał burzę, oraz oświadcza, iż udziela mu nagany, uprzedzając, iż na przyszłość zmuszony będzie zastosować ostrzejsze środki represyjne.

Okazuje się, iż 22 marca w „Kij. Myśli“ umieszczona została nic nieznacząca notatka, iż rany zadane zostały Juszczyńskiemu „tępem narzędziem.

„Starszyna“ sędziów przysięgłych zadaje za pośrednictwem przewodniczącego świadkowi pytanie, czy mówił on Gołubiewowi, że Juszczyńskiego zabili żydzi?

Świadek odpowiada, iż związkowcy bardzo interesowali się sprawą Juszczyńskiego i często go co do niej wypytywali, starając się narzucić mu swój punkt widzenia. Bardzo być może, że chcąc się od nich odczepić, a nie chcąc jednocześnie drażnić, zgadzał się z tem, co mówili.

— Składałem raporty general-gubernatorowi — dodaje świadek — ale nie miałem żadnego obowiązku spowiadać się ze swych czynności przed Rozmitalskiemi i Gołubiewymi!

Wobec spóźnionej pory dalsze badanie świadka Krasowskiego, oraz odczytywanie jego zeznań, złożonych podczas śledztwa pierwiastkowego odłożono na dzisiejsze posiedzenie.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

III.

Mięso, nabywane przez mieszkańców Kijowa, czy to w prywatnych sklepach rzeźniczych, czy też w halach targowych (w jednym i drugim przypadku — w t. zw. jatkach), czy wreszcie na straganach na rynku, — zawsze nosi na sobie pieczęć (chciałoby się napisać — piętno...) naszych rzeźni miejskich.

Nawet mięso, przywiezione z prowincyi, musi przejść przez rzeźnie, gdzie je dozór weterynaryjny kwalifikuje do użytku.

Badając przyczynę drożyzny mięsa i zapoznawszy się z różnymi etapami, przez jakie żywe bydlę, a później gotowe do użytku mięso przechodzi, — przychodzimy do wniosku, że główną przyczyną drożyzny jest zbyt wielka ilość przeróżnych pośredników, którzy na różnych etapach ciągną zyski, tradycyą uprzywilejowane.

Pierwszem źródłem mięsa żywego jest dla Kijowa gub. połtawska, chersońska i ekaterynosławska. Bydło z Wołynia i Podola t. zw. szarej rasy stepowej idzie przeważnie do Warszawy i Petersburga.

Hodowcy stepowi skupują co rok w marcu wychudzone bydło po jarmarkach, prowadzą je w stepy i tam przez lato wypasają. Ci hodowcy stepowi przez długie lata zaopatrywali nasz rynek w żywy towar mięsny. Na szeroką hodowlę pozwalały im obszerne przestrzenie stepów, które najczęściej dzierżawili od bogatych ziemian. Na dzikie stepy jednak kultura i cywilizacya zaborczą dłoń położyła i te wolne przestrzenie zaorywa powoli pług, dzieląc je na mniejsze gospodarstwa.

Tacy naprz., znani do niedawna na rynku mięsnym w Kijowie, bogaci hodowcy Awrosimowowie wypasali po kilka tysięcy sztuk bydła doborowego. Dzierżawili oni do niedawna rozległe stepy jakiegoś księcia w Połtawszczyznie; właściciel jednak stepy potrochu rozparcelował i Awrosimowowie hodowli bydła od dwóch lat już nie prowadzą.

Drugim takim hodowcą stepowym jest jeszcze niejaki Kublicki, któremu termin dzierżawy stepów kończy się za lat trzy. W tym roku na rynek kijowski sprowadzono od tego hodowcy 1200 sztuk bydła; w najbliższej jednak przyszłości i to źródło zaginie, jak i wiele innych.

Pierwszym etapem handlu bydłem pozostanie tylko drobny hodowca włościanin, który jednak produkuje bydło drobne, karłowaciejące z powodu braku odpowiednich bubajów rasowych. Lepsze sztuki spotyka się u obywateli ziemskich, ale tych stosunkowo jest niewiele.

Po stepach (jak dotychczas) skupują bydło hurtownicy i rozsyłają je po wszystkich rynkach.

W Kijowie na t. zw. „płoszczadkach“, czyli targowiskach miejskich, na terytoryum rzeźni położonych, rej wodzi znany na wielu rynkach mięsnych niejaki Chandros, żyd warszawski, który ma coś 15-tu agentów, skupujących dlań bydło po stepach i jarmarkach.

Agenci Chandrosa i innych hurtowników są drugim etapem, a sami hurtownicy—etapem trzecim.

Sprowadzone przez hurtownika bydło do Kijowa, stawia się trzy razy w tygodniu na targowisko przy rzeźniach. Tu sprowadzający opłaca przedewszystkiem podatek państwowy, co wynosi po 1 rb. od krowy i 1 rb. 80 kop. od wołu, lub bubaja (choćby był jeszcze cielęciem, ważącem 2 pudy, byleby miał przepisaną ilość zębów—płaci na równi ze starym wołem). Przy wniesieniu tego haraczu weterynarz rządowy wydaje świadectwo o zdrowiu bydlęcia.

Na targowisku kręci się kilkudziesięciu faktorów, wyłącznie żydów, którzy pośredniczą w sprzedaży bydła kupcom. Faktorzy są czwartym etapem pośredniczącym, a piątym dopiero są kupcy-rzeźnicy.

Rzeźnik, zakupiwszy parę sztuk bydła, udaje się ze świadectwem weterynarza rządowego do kantoru rzeźni i opłaciwszy tam po 1 rb. 60 kop. od sztuki podatku miejskiego, może dopiero wprowadzić bydło do budynku właściwej rzeźni, dodając faktorowi po 5 kop. od bydlęcia. Zabicie każdej sztuki dużego bydlęcia, wraz z wypatroszeniem i zdarciem skóry kosztuje 75 kop.

Ogólny zatem koszt zabicia 1 sztuki bydła rogatego w rzeźniach miejskich wynosi 3 rb. 40 kop. od krowy i 4 rb. 20 kop. od wołu. A że żywy wół waży średnio 50 pudów, a sam korpus jego po zdarciu skóry, bez głowy, nóg i wnętrzności traci połowę żywej wagi, tem samem koszt zabicia bydlęcia w rzeźniach miejskich wynosi mniej więcej 2 kop. od funta.

Skupem i biciem bydła zajmują się przeważnie „rzeźnicy-hurtownicy“, żydzi z Demijówki, którzy dostarczają mięso hurtownie do jatek mięsnych w całem mieście. Ci właściciele jatek są już etapem szóstym, choć i tu bez narzuconego pośrednictwa się nie obywa. Konsument zaś jest w najlepszym przypadku dopiero etapem siódmym.

Niechby na każdym z pośredniczących 5-ciu etapów jeno po kopiejce zysków na funcie mięsa ściągano, to wraz z haraczem rzeźniowym, spożywca opłaca za pośrednictwo po 7 kop. za funt kupionego w jatce mięsa.

Wynosi to właśnie tyle, co kosztowało w Kijowie w najlepszym gatunku mięso wołowe przed laty 35-ciu. A nawet—więcej, bo w latach 1877, 1878 i 1879 płacono u nas po 5 kop. za funt wyborowego mięsa i przy tej cenie rzeźnicy majątków się dorabiali...

Te dawne, „dobre czasy“, gdy „Ukraina mlekiem i miodem płynęła“—bezpowrotnie minęły...

Wu-jt.

Z zakładów naukowych.

Politechnika. Na wydziałach chemicznym i mechanicznym wywieszono listy prowizoryczne studentów, zwolnionych od płacenia wpisu za półrocze bieżące. Na wydziale mechanicznym zwolniono od całego wpisu — 77 studentów i od połowy — 100; na chemicznym od całego 82 i od połowy 51 studentów. Dzisiaj zostanie ogłoszona podobna lista — na wydziale budowlanym — całkowitych zapomóg wyznaczono 130.

— T-wo pomocy dla niezamożnych studentów ogłosiło listę udzielonych pożyczek. Podań złożono 52. T-wo wydało ogółem tytułem pożyczki 156 rb., udzielając każdemu proszącemu po 3 rb.

— Dyrektor politechniki prof. Żukow zwraca się do zarządów organizacyi studenckich z wezwaniem, aby przedstawiły listy członków i sprawozdania z dochodów i wydatków za rok ubiegły, w przeciwnym bowiem razie zostaną one zamknięte.

— Wydział agronomiczny komisyi urządzeń rolnych w gub. astrachańskiej ogłasza o następujących wakujących posadach: 1) agronoma powiatowego w powiecie czernojarskim; pensya 2,000 rb.; sto rubli na wydatki kancelaryjne i 600 rb. na rozjazdy. 2) Agronoma rewirowego z średniem wykształceniem; pensya wynosi 1,500 rb. i 500 rb. na rozjazdy. Zwracać się do komisyi w Astrachaniu.

Samarsko-uralski zarząd apanaży ma dwie posady agronomów z pensyą 1,500 rb. i z rozjazdami. Zarząd w Samarze.

Bieleckie ziemstwo besar. gub. daje posadę dla agronoma z pensyą 1,800 rb., mieszkanie, opał, światło.

Biuro agronomiczne orłowskiego ziemstwa gubernialnego ogłasza o wakującej posadzie pomocnika zawiadowcy stacyi agronomicznej. Pensya 1,800 rb. z rozjazdami.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień 3-ci).

Onegdaj odbyło się trzecie posiedzenie sesyi październikowej rady miejskiej. Przewodniczył dr. T. Burczak. Radnych i publiczności na posiedzeniu było sporo.

Na porządku dziennym wniosek urządzenia w Kijowie wystawy ulepszeń miejskich. Wniosek referuje radny W. Jozefi, który proponuje radzie aby utworzyć specyalną komisyę, która opracuje sprawę urządzenia w Kijowie w r. 1915 wystawy ulepszeń miejskich, przyczem konieczne jest, aby do komitetu organizacyjnego wybrano takich ludzi, którzy następnie mogliby stanąć na czele rozmaitych sekcyi wystawy.

Radny baron Orgis von Rutenberg zaznacza, że ta sprawa przedewszystkiem wymaga wiele pieniędzy i dopóki nie została wyświetlona kwestya finansów nie należy mówić o drobiazgach. Na zakończenie przemówienia bar. Orgis von Rutenberg radzi cały wniosek w celu szczegółowego opracowania przesłać do komisyi ulepszeń miejskich.

Po przemówieniu radnych Trofimowa i Gisiewa którzy wypowiadają się za utworzeniem specyalnej komisyi, rada miejska uchwala utworzyć komisyę, do której wejść ma po 2 radnych z każdego cyrkułu.

Następnie radny Jozefi referuje sprawę eksploatacyi obecnego terytoryum wystawy. W komisyi wyłoniły się dwa projekty, albo miasto ma eksploatować obecne terytoryum i wtedy na ten cel potrzeba będzie użyć około 80,000 rb. lub eksploatacyę oddać w ręce prywatne. Obecnie komisya posiada ofertę artystki operetkowej p. Potopczynej i dyrektora operetki p. Ewelinowa, którzy proszą zarząd miejski o wydzierżawienie terytoryum obecnej wystawy na lat 10 z tem, że będą tam urządzali w ciągu dnia rozmaite tanie rozrywki dla ludu, widowiska i inne atrakcye, a od godziny 11 ej w nocy „Caffé chantant“.

Proponowana tenuta: w ciągu pierwszego roku — 15,000 rb., w ciągu drugiego — 17,000 rb., trzeciego—20,000 rb., czwartego—22,000 rb. i w ciągu pozostałych lat po 25,000 rb.

Z powodu tego wniosku wynika ożywiona dyskusya w której jedni wypowiadają się za oddaniem terytoryum wystawy w ręce prywatne inni sprzeciwiają się urządzeniu w tem miejscu „caffe chantantu“ ponieważ ma tam być „park Aleksiejowski“ dla ludu, a obok znajduje się cerkiew i szkoła miejska.

W ostateczności przewodniczący dr. T. Burczak sprawy nie stawia pod głosowanie i odkłada ją.

Pozatem po uchwaleniu kilku drobnych wniosków posiedzenie o godzinie 11 ej w nocy zostaje zamknięte.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Dyonizego B. M.
Jutro 10 (23) Franciszka.

Wschód słońca w godz. 6 m. 34.
Zachód słońca o godz. 4 m. 54.
Długość dnia godz. 10 m. 23

Kalendarzyk historyczny.

9 Października st. st.

Roku 1502. Mikołaj Firlej, starosta lubelski, przedłuża z Bajazetem pokój na dalsze lata.

— **„Karpaccy Górale“.** Wczoraj w Teatrze Polskim odbyło się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci znakomitego pisarza polskiego J. Korzeniowskiego. Odegrano piękny dramat ludowy p. t „Karpaccy Górale“ Przybyła w dość znacznej liczbie publiczność gorąco oklaskiwała wybornie wykonywujących swe role artystów.

— **Wybory posła do Dumy.** Jak wiadomo dnia 12 października odbędą się wybory posła do Dumy od gub. kijowskiej zamiast Bezaka, obranego na posła do Rady Państwa. Komitet gubernialny wyborców rosyan zwołuje na 11 października zgromadzenie przedwyborcze w klubie nacyonalistów, na którem ma być ustalona kandydatura. „Kijewlanin“ zapewnia, że wybór przedstawiciela „obozu rosyjskiego“ jest zapewniony i nadmienia, że są trzy kandydatury poważne: A. Kicba, A. Repojto-Dubiago i K. Grewsa.

— **„Dzień srebrnej gwiazdy“.** Wczoraj odbywała się na ulicach Kijowa sprzedaż na rzecz „Pogotowia Ratunkowego“ „srebrnej gwiazdy“.

Od samego rana panowała ładna słoneczna pogoda, sprzyjająca zbieraniu składek. Już o godzinie 5 i pół z rana pojawiły się na przedmieściach i targach kwestarki i kwestarze z puszkami i koszykami, na których widniały emblematy „Pogotowia“ — sześcioramienne gwiazdy.

Około godziny 7 i pół, niektórzy kwestarze mieli pełne puszki a koszyczki kwestarek były próżne. O g 8 ej rano, do ratusza, gdzie zasiadał komitet centralny organizujący kwestę, przybyły dwie pary kwestarzy z pełnemi puszkam; za godzinę komitet centralny posiadał już 5 pełnych puszek. Pieniądze wrzucano do worków a opróżnione puszki zwracano z powrotem kwestarzom

Około godziny 8 ej rano pojawiły się już pary kwestarzy w śródmieściu, gdzie zaopatrywali się w „gwiazdy“ pracownicy dążący do sklepów i biur. W południe na ulicach miasta z trudnością spotkać można była osobę nie posiadającą „srebrnej gwiazdy“ na paltocie lub marynarce.

Niektóre sklepy udekorowały swe wystawy emblemami „Pogotowia“.

OSOBISTE.

Wczoraj w kościele parafialnym św. Aleksandra ks. Pomirski pobłogosławił związek małżeński panny Zofii Górskiej z p. Mieczysławem Pacewiczem.

— NA TLE PROCESU BEJLISA. Obywatel białostocki Feliks Karpiuk pod wpływem procesu Bejlisa wpadł w stan rozstroju psycnicznego i dn 7-go b. m., przyjechał z Białegostoku do Kijowa, azeby jak sam powiada, dowieść przed sądem faktu istnienia zabójstw rytualnych. Przyjechawszy do Kijowa Karpiuk wgramolił się na jeden z wagonów kolejowych i przeżegnawszy się zwrócił się do publiczności z następującą mową:

„Chrześcijanie! Żydzi pili naszą krew i piją Wszystkie dzieci żydowskie rodzą się ślepemi i dopiero wtedy zaczynają widzieć, gdy im oczy posmarują krwią chrześcijańską. I wogóle żydzi oczy swoje muszą przynajmniej co trzy lata smarować kwią dzieci chrześcijańskich“.

K. pawiedział jeszcze parę zdań w tym sensie, poczem został aresztowany przez żandarmeryę kolejową, która oddała go w ręce policyi miejskiej

Aresztowany ma wygląd człowieka nienormalnego; twierdzi on, iż jest właścicielem 2 mleczarni w Białymstoku.

— POŻAR. Wczoraj od zbyt rozpalonego pieca wszczął się pożar w domu Nr. 18 przy ul. Kozłowskiej Ogień prędko stłumiono.

— CHULIGANI. Onegdaj banda chuliganów napadła na rogu ul. Turowskiej i Poczajowskiej na Gołuba i Lwowa.

Na wołanie o pomoc napastowanych nadbiegli stójkowi, którzy aresztowali zawodową złodziejkę M. Wysocką i jej współlokatora I. Popowa. Podczas aresztu W. podrapała stójkowemu twarz i oberwała mu sznur od rewolweru.

— POD TRAMWAJEM Onegdaj na Bulwarze Bibikowskim tramwaj wpadł na dorożkę O. Kochanowskiego. Dorożka została uszkodzona, koń zaś uległ pokaleczeniu nóg.

— ZATRUCIE ALKOHOLEM. W domu Nr. 32 przy ul. Rejtarskiej zmarł wskutek nadużycia alkoholu 32 letni A. Rewa.

— GRABIEŻ. D. Stecura doniósł policyi, iż wczoraj w nocy na rogu zjazdu Wozniesieńskiego i Głuboczycy napadło nań czterech nocnych stróży, którzy zbili go i odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi.

— NIEZRĘCZNY SZOFER. Onegdaj o pół nocy na Kreszczatyku automobil kijowskiego T-wa taksomotorowego kierowany przez szofera Filotowa wpadł wprost domu Nr. 41 na dorożkę Czerniegi i porwał na koniu uprząż. Następnie cofnąwszy się w tył, automobil wjechał no chodnik, złamał latarnię gazową i wreszcie sam się rozbił. Filatów odniósł lekkie pokaleczenia twarzy.

— ZAGADKOWA KRADZIEŻ. W biurze kijowskiej filii firmy „Prowodnik“ (Kreszczatyk 23) z zamkniętej kasy zginęły w zagadkowy sposób pieniądze w kwocie 2,500 rb. Pieniądze te zostały dn. 5 b. m. wieczorem położone przez artelszczyka Kuzniecowa do kasy ogniotrwałej, wmurowanej w ścianę w gabinecie szefa biura.

Wewnętrzny klucz od kasy K. wziął z sobą, zewnętrzny zaś powiesił obok na ścianie.

Kradzież pieniędzy Kuzniecow zauważył w poniedziałek rano. Oba zamki w kasie są zupełnie całe Policya aresztowała szwajcara biura Chlewnyja mającego dostęp do pokoju szefa.

Statystyka kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 8 (21) października 1913 r

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	0.9	8.1	2.2
Barometr przy 0° w mm.	757.8	759.5	758.5
Stop. wilgotności w proc.	83	51	58
Kier. i szybk. wiatru (w mtr.)	W_3	PłdW4	PłdW4
Chmur. wedł. 10-stop. tyst.	1	0	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej w odz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	8,7
Najniższa	0,4
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	3,7
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	5,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie i miejscami i w Finlandyi i na południowym wschodzie. Temperatura niższa od normalnej w całej Rosyi, prócz zachodu.

Pogoda przewidywana na d. 9 października: mrozy na północnym wschodzie i na wschodzie, przymrozki na południowym wschodzie i w centrum, ciepło umiarkowane w pozostałych rejonach Rosyi. Opady możliwe miejscami w pasie północnym i na wschodzie; ciepiej i pochmurno w Kijowie.

Z sądów.

O testament.

Ś. p. Ignacy Łychowski, adwokat przysięgły, testamentem rejentalnym z dn. 25 listopada 1909 r., spisanym przez kijowskiego rejenta Kolczewskiego, majątek swój pod wsią Biały Rękaw, w lityńskim powiecie na Podolu zapisał jedynemu synowi nieletniemu Tadeuszowi, wyznaczając na opiekunów: p. Sylwana Łychowskiego z Czepieli w powiecie lityńskim, p. Oktawiana Ułaszyna z Małej Wiski w powiecie elizawetgradzkim, adw. przys. Hieronima Garskiego, p. Ambrożego Baranowskiego z Berezówki w powiecie lityńskim i adw. przys. Stanisława Żeromskiego, który po śmierci testatora złożył podanie do sądu o zatwierdzenie testamentu i zarazem o zwolnienie go od obowiązków opiekuna. Dn 12 sierpnia 1910 roku testament został zatwierdzony przez 8 wydział kijowskiego sądu okręgowego.

Wczoraj d. 8 października został ogłoszony wyrok 9 wydziału kijowskiego sądu okręgowego w sprawie powództwa wytoczonego przez wdowę po ś. p. Ignacym Łychowskim p. Maryę Łychowską, popieranej przez adw. przys. Stefana Skorynę o przyznanie prawa własności do ¹/₇ części rodowego majątku przy wsi Biały Rękaw przekazanego na mocy wyżej wskazanego testamentu.

Sąd przyznał p. Łychowskiej prawo własności do ¹/₇ części majątku, kasując w tej części testament.

Z teatru i muzyki.

— W czwartek w Teatrze Polskim po raz drugi odegrana zostanie komedya salonowa, mająca na wszystkich scenach wielkie powodzenie p. t „Zdobycie Berg-op-Zoomu“. Role główne wykonają pp. Biskupska, Żbikowska oraz pp. Kiernicki, Tatarkiewicz i Wroncki.

Na sobotę dyrekcya przygotowuje z wielką starannością arcydzieło sceniczne Jamesa Barreta, p. t „Quo vadis“, treść tej sztuki autor zaczerpnął ze znanej powieści Henryka Sienkiewicza. Do sztuki tej dyrekcya przygotowuje nową wystawę i wspaniałe kostyumy. Udział w przedstawieniu weźmie cały zespół artystyczny naszego Teatru.

W niedzielę komedya Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Kazimierzostwo Rakowscy 5 rb. — N. N. (pamięci d-ra Zygm. Zapolskiego) 3 rb.

Na Marcinową Ciaszyńską: pp Kazimierzostwo Rakowscy 5 rb. — Tadeusz Wasilkowski 5 rb.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Padlewskiego, brata Zygmunta i syna Władysława — bliski zmarłego 3 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Tadeusz Wasilkowski 5 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Padlewskiego, brata Zygmunta i syna Władysława - bliski zmarłego 3 rb. — Zebrane wśród pracowników Południowo-Ruskiego Tow. Handlu Towarami Aptecznemi 37 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: Sporne między P. W. i Ch, a K. 1 rb 2 kop. — Zamiast życzeń w dniu ślubu p. Zofii Górskiej — koleżanki i koledzy 7 rb. 50 kop.

Ze sportu.

Z lotnictwa.

Wiadomość telegraficzną o tragicznej śmierci latnika wojskowego, porucznika Karola Kleszczyńskiego i jego mechanika Antonika, dopełniamy szczegółami, towarzyszącymi katastrofie.

Porucznik Kleszczyński, jak wiadomo, odbywał przelot z Kijowa do Moskwy na dwupłatowcu Newporcie. Po noclegu, odbytym w odległości 5 ciu wiorst od pustyni Tichonowej pow. Kałuskiego, porucznik Kleszczyński wzniósł się o godz. 8 m. 30 rano przy silnym stosunkowo wietrze. Namoknięty aparat leciał ciężko i źle poddawał się sterowi; wiatr ciągle naginał go ku ziemi.

Porucznik okrążył las i raptownie z wysokości 100 metrów runął wraz z aparatem na ziemię Świadkiem katastrofy był mechanik Kibasow, który pomagał porucznikowi Kleszczyńskiemu przy wzlocie; zdaniem jego—przyczyną katastrofy jest zepsucie się steru.

Newport leży głęboko werznięty w ziemię motorem i lewem skrzydłem. Przednia część aparatu—zupełnie rozbita ze śmigła śladu nie pozostałe, skrzydła połamane, ogon prawie pionowo sterczy do góry i dno gondoli—złamane.

Porucznik Kleszczyński leży skurczony w głębi gondoli, nogi ma połamane, twarz rozbitą i pokrwawioną. Mechanik Antonik leży obok porucznika, jakby objąwszy ciało jego rękoma. Obydwa trupy zostały okropnie zeszpecone i spętane drutami.

Katastrofa w sferach lotniczych kijowskich wywołała przygnębiające wrażenie.

— Onegdaj o godz. 8-ej rano z aerodromu wojskowego wzleciał na Newporcie lotnik wojskowy porucznik 13-go batalionu saperów N. Sokołow wraz z mechanikiem Kulikowem. Lotnicy dążą do Sewastopola przez Jekaterynosław, Melitopol, Symferopol. Z drogi porucznik Sokołow przesłał dwie depesze, jedną ze Złotonoszy, a drugą z pod Krzemieńczuga. W depeszach lotnik donosi o szczęśliwym przelocie.

Telegramy.

Od korespondentów [illegible]

[illegible]

Sprawy bałkańskie.

Białogród (AP). Z powodu powtórnej remonstracyi Austryi, popartej przez pozostałe mocarstwa trójprzymierza, rada ministrów postanowiła ewakuować zajęte w Albanii strategiczne punkty do granicy, ustalonej przez konferencyę londyńską Jednocześnie rząd postanowił zwrócić się do wielkich mocarstw z prośbą o danie gwarancyi, iż albańczycy nie naruszą granic, tudzież, że granice w niektórych miejscach zostaną za pośrednictwem komisyi pogranicznej poprawione w celu zabezpieczenia terytoryum serbskiego. Decyzya powzięta przez radę ministrów wywołała w prasie opozycyjnej niezadowolenie.

Konstantynopol (AP) Na posiedzeniu rady ministrów rozważano kwestyę rokowań grecko-tureckich, przyczem udzielono delegatom otomańskim ostatnich instrukcyi w sprawie wakufów. W sferach politycznych panuje przekonanie, iż wyniki rokowań będą pomyślne.

Rzym (AP) Według informacyi z Skutari, międzynarodowa komisya, składająca się z admirałów angielskiego, włoskiego, austryacko węgierskiego, francuskiego i niemieckiego wyjechała ze Skutari, uroczyście żegnane przez wojska.

Paryż (AP). „Matin“ donosi, iż austryacki chargé d'affaires wręczył dyrektorowi politycznego oddziału ministerstwa spraw zagranicznych Paleologowi notę z wyjaśnieniem austryackiego u l t i m a t u m, wystosowanego do rządu serbskiego. Paleolog oświadczył, iż powstrzymuje się od sądzenia o prawdziwości faktów, na które powołuje się nota, i zaznaczył, że informacye rządu francuskiego nie potwierdzają faktu przechodzenia granicy serbskiej przez albańczyków. Następnie Paleolog oznajmił, iż kwestya, poruszona w nocie, jest ogólnoeuropejska, dlatego też decyzye, powzięte przez mocarstwa, powinny być urzeczywistniane wspólnie. Gazeta dodaje, iż Pichon zupełnie zaaprobował oświadczenie Paleologa

Paryż (AP). Według wiarogodnych informacyi, wbrew przypuszczeniom, prace komisyi finansowej do spraw bałkańskich w początkach listopada nie zostaną jeszcze wznowione.

Sofia (AP). Przedstawiciele ministerstw spraw zagranicznych i wewnętrznych wyjeżdżają do Adranopola, gdzie z komisarzami tureckimi utworzą trzy komisye, które zajmą się losem zbiegów muzułmanów i bułgarów.

Wiedeń (AP). Według informacyi „Fremdenblatt'u“, ambasador serbski w Wiedniu złożył Berchtoldowi komunikat z powodu ewakuacyi Albanii, identyczny z komunikatem wręczonym przez Stefanowicza austryackiemu chargé d'affaires w Białogrodzie.

Berlin (AP) Serbia zakomunikowała mocarstwom, iż poleciła wojskom bezzwłocznie ewakuować Albanię i wyraziła nadzieję, że mocarstwa zabezpieczą Serbię w przyszłości przed napadami albańczyków.

Rola Austryi.

Wiedeń (AP). Z powodu zatargu pomiędzy Austryą a Serbią „Fremdenblatt“ pisze, iż podczas kryzysu albańskiego celem polityki austryackiej było zachowanie pokoju europejskiego. I obecnie Austrya może stanowczo utrzymywać, iż swoim wystąpieniem okazała pokojowi Europy cenną usługę, gdyż usunęła możliwość nowych powikłań politycznych. W tym dążeniu Austrya rzeczywiście była popierana przez swoich sprzymierzeńców.

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). Prawidłowy ruch pociągów (4 razy tygodniowo) „Orient Express“ Konstantynopol—Paryż zostanie wznowiony 10-go października.

Sofia (AP). Otwarto grecką szkołę i kościół, zamknięte podczas wojny z Grecyą.

Z Grecyi.

Saloniki (AP). Przybył król Konstantyn i bezzwłocznie udał się do Aten.

Z Włoch.

Rzym (AP). W niedzielę podczas zebrań wyborczych w wielu miejscach wynikły starcia i bójki.

Z Niemiec.

Lipsk (AP). Podczas zderzenia się tramwaju z wozem, na którym przewożono w klatkach lwy, wóz został rozbity, 8 lwów wyrwało się z klatek, co wywołało ogromną panikę Do złapania zwierząt wezwano straż ogniową. W rezultacie 6 lwów zabito, 2 złapano.

Berlin (AP) Według informacyi agencyi Wolfa, w odpowiedzi na list kanclerza Rzeszy w sprawie następstwa tronu brunświckiego, następca tronu w liście z d 4-go października wyraził głęboki żal z powodu, iż jego prywatny list do kanclerza dostał się do prasy. Następca tronu uważa, iż pogląd części prasy, jakoby w kwestyi tej nie zgadzał się on z cesarzem, jest niczem nieuzasadniony. Następnie następca tronu oświadcza, iż list kanclerza dopomógł mu do zrozumienia okoliczności sprawy.

Z Persyi.

Teheran (AP). Salar-ud-Douloh w towarzystwie urzędnika misyi rosyjskiej przybył do Kazwinu, skąd udaje się do Enzeli.

Niepowodzenia sufrażystki.

New-York (AP). Sufrażystce Pankhurst pozwolono na czasowy pobyt w Stanach Zjednoczonych. Pankurst musiała zobowiązać się piśmiennie, iż nie będzie nawoływała do zbrojnych wystąpień podczas pobytu swego w Ameryce i że po wygłoszeniu odczytów swoich bezzwłocznie wyjedzie

Z lotnictwa.

Paryż (AP). W pobliżu Chaumont dwaj lotnicy wojskowi wskutek wybuchu motoru spadli ze znacznej wysokości i ponieśli śmierć na miejscu.

Epinal (AP). Wskutek wybuchu motoru lotnik wojskowy podoficer upadł z wysokości 500 metrów do Mozeli; z wody wydobyto zwłoki.

Zagadkowa sprawa.

Petersburg (AP) W sądzie okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych rozważano sprawę włościanki Lachowiczowej, oskarżonej o porwanie dziecka liczącego 2 i pół roku siostrze swojej Nabokowej, której mąż służył w klinice prof Bechterewa Okoliczności towarzyszące sprawie są nader zagadkowe.

Lachowiczowa przyjechała z Grodna do siostry swojej zamieszkałej w Petersburgu. Na trzeci dzień po przyjeździe Lachowiczowa za zgodą Nabokowów wyszła z dzieckiem ich do sklepu po sprawunki i ulotniła się. Po przyjeździe do Grodna Lachowiczowa oświadczyła policyi, iż na jednej ze stacyi kolejowych ograbiono ją i dziecko jej porwano. Na sądzie oskarżona twierdziła, iż mąż jej pojechał do Ameryki, tymczasem okazało sie iż pracuje on w tartaku żyda Landaua koło Grodna. Wobec tego, że motywy porwania dziecka nie zostały wyjaśnione wiceprokurator prosił wdrożyć dochodzenie uzupełniające.

Prośba ta została uwzględniona.

Różne.

Paryż (AP). Sazonow wyjechał do Petersburga, żegnany na dworcu przez ambasadora rosyjskiego Izwolskiego, ambasadora francuskiego w Petersburgu Delcassé'go i Pichon'a.

Nowoczerkask (AP). W osadzie Nowopiotrowskiej zmarły na dżumę trzy osoby, w Kałaczy—jedna. Ogółem od początku epidemii w obu osadach zachorowało 23, a zmarło 15 osób.

Petersburg (AP). Ogłoszono zatwierdzone przez ministra wojny po porozumieniu się z ministrem oświaty przepisy rozlokowania w wojsku lekarzy i farmaceutów, powoływanych do służby wojskowej

Petersburg (AP) Izba sądowa skasowała wyrok petersburskiego sądu okręgowego w sprawie redaktora gazety „Ruś“ Suworina oskarżonego o potwarz przez urzędnika kontroli państwowej Kusznierowa i skazanego na 3 miesiące więzienia. Izba uniewinniła Suworina.

Rzym (AP). Kokowcew z rana odwiedził premiera, a wieczorem ministra spraw zagranicznych.

Giełda Petersburska.

Dnia 8 października 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.85
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.31
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.51
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	92⁷/₈
5% Pożyczka 1905 r.	104¹/₈—104¹/₂
5% Pożyczka 1908 r.	105
4¹/₂% Pożyczka 1905 r.	99¹/₄—99¹/₂
5¹/₂% Pożyczka 1906 r.	102³/₈
4¹/₂% Pożyczka 1909 r.	99
4% Listy zast. Szlach. Banku	88⁵
4¹/₂% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	90⁵
5% „ „ „ „	99¹/₄
4% Świadectwa włościańskie	89—89³/₈
4¹/₂% „	92³/₈
5% Świadectwa włościańskie.	99¹/₈
5% Pożyczka prem. 1864 r.	483
„ „ 1866 r.	376
5% Obl. prem. Szlach. Banku	32[illegible]
4¹/₂% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	82⁵/₈
4¹/₂% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	87³/₄
3⁸/₁₀ Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	83—84
5¹/₂% „ „	80—81
4% Oblig. Kaukazsk. Kred. T-a.	100¹/₂
4¹/₂% „ „	90¹/₂
4% Oblig. Odesk. Kred. T-a	89¹/₂
4¹/₂% „ Besar. Taur. B. Ziem.	82¹/₂—83
4¹/₂% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85
4¹/₂% „ Dońsk.	81
4¹/₂% Kijowsk Banku Ziem.	83⁵/₈
4¹/₂% Moskiewsk.	—
4¹/₂% Niż.-Samar.	—
4¹/₂% Połtawsk.	82¹/₄
4¹/₂% Tulsk.	87¹/₄
4¹/₂% Charkowsk.	82⁷/₈
4¹/₂% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	82¹/₂
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	765
„ Ros. T-a transport. i asekur.	106
„ Petersburskie składy towarowe	131
„ T-a Ubezpieczeń „Rossya“	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	551
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	750
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	389
„ Poł. Wschod. kolei	294
„ Kolei podjazdowych	151
„ Półn. Doniecka	329
„ Azowsko-Dońsk.	6 0
„ Wołsko-Kamsk. b.	860
„ Petersbur. Pryw. banku handl.	250
„ Besarabsko-Tauryck.	673
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	608
„ Kij. Banku Ziemskiego	655
Akcye Moskiewsk.	785—790
„ Niżegor.-Samar.	—
„ Połtawsk.	530
„ Petersb.-Tulsk.	440
„ Charkowsk.	437
Bakińsk. T-a Naftow	745
„ Kaspijsk. T-wa	3350
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	743
„ Naft. T-a Rosyjskiego (Udziały)	311
„ Naft. T-a Br. Nobel.	1014
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	373
„ Ros. Azyat.	290—292
Akcye Ros. Handl. Przemysł	340
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	508
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	473
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	—
„ Banku Zjednoczonego.	275
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	20000
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	188
Fabr. wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	122
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	153¹/₂
„ Fabr. Malcewsk.	313
„ Petersbursk. Metalurg.	277
„ Nikopol-Mariupolsk.	283
„ Putiłowsk.	143
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	237¹/₂
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	142
„ Sulińskie	109
„ Tahanroskie	248
„ Tulskie fabr. nabojów	431
„ Fabr. Wag. Fenika.	124
„ T-a „Dwigatiel“	92
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	287
„ Ros. kop. złot.	83¹/₂
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—
„ Lianozow	272
„ Lessner	292¹/₂
„ Bekker	122
„ Głuchoozierskie	277
„ „Mołot“	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku, ku końcowi giełdy spokojniejsze z tendencyą zniżkową. Na premiówki brak popytu.

Z ostatniej chwili

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny (AP). Zostały uregulowane punkty projektu traktatu grecko-tureckiego, co do których nie osiągnięto porozumienia na ostatniem posiedzeniu konferencyi pokojowej. Porozumienie ostateczne będzie prawdopodobnie osiągnięte w dniach najbliższych.

Ateny (Wł.). Panuje przekonanie, iż powrót króla z Salonik świadczy o pomyślnym przebiegu rokowań grecko-tureckich.

Zadowolenie.

Londyn (Wł.). W kołach dyplomatycznych panuje zadowolenie z powodu pokojowego zakończenia zatargu Austryi z Serbią.

Powrót wojsk serbskich.

Białogród (Wł). Rząd serbski wydał generałowi Bojowiczowi rozporządzenie, aby wycofał wojska z terytoryum Albanii autonomicznej. Odwrót wojsk z zajętych pozycyi rozpoczęto wczoraj.

O reformy w Armenii.

Petersburg (Wł.). Minister spraw zagranicznych Sazonow, opracował na naradzie paryskiej projekt reform w wilajetach ormiańskich, który został zaakceptowany przez trójporozumienie.

Sabler na sprawie Bejlisa.

Petersburg (Wł.). Nadprokurator synodu Sabler ma zamiar przyjechać do Kijowa, by być obecnym na sprawie Bejlisa podczas ekspertyzy duchowieństwa.

Skasowanie wyroku.

Petersburg (Wł.). Senat skasował wyrok warszawskiej izby sądowej, na mocy którego zawieszone zostało redagowane przez L. Belmonta pismo „Wolne Słowo“.

Powrót króla.

Ateny (AP) Powrócił król Konstantyn.

Sofia—Konstantynopol.

Konstantynopol (AP). Dzisiaj zostanie wznowiona komunikacya kolejowa pomiędzy Sofią i Konstantynopolem

Komunikat agencyi serbskiej.

Białogród (AP). Serbskie „Press Bureau“ ogłosiło oświadczenie treści następującej:

Kiedy albańczycy wtargnęli do Serbii, paląc i rabując wsie serbskie i z zimną krwią wycinając spokojną ludność, rząd poczynił zarządzenia, mające na celu wyrzucenie nieprzyjaciela z terytoryum serbskiego. Przytem rząd serbski niejednokrotnie zaznaczał, że wojska serbskie ograniczą się tylko do obrony terytoryum Serbii, nie dokonując żadnego zaboru i jeżeli nawet przejdą granice Albanii, to tylko na pewien czas i zaraz je opuszczą, o ile tylko będzie ostatecznie rozstrzygnięta kwestya granic Albanii przez komisyę międzynarodową i o ile wytworzą się warunki, zabezpieczające Serbię od nowych gwałtów albańskich. Jeżeli Serbia miała zamiar poczynić kroki w celu uregulowania granicy albańskiej, to tylko dowiodła, że chce poprawnie i przyjaźnie rozwiązać powyższą kwestyę.

Tymczasem powyższe postanowienie Serbii, nie zagrażające niczyim interesom, spowodowało wystąpienie Austro-Węgier, które złożyły Serbii ultimatum, żądające usunięcia wojsk serbskich z terytoryum albańskiego w ciągu 8 dni, grożąc w razie przeciwnym energicznemi zarządzeniami. Serbia, wierna zasadzie polityki pokojowej, wydała rozporządzenie wycofania wojsk, pozostawiając fakt powyższy na odpowiedzialności tych, którzy sądzą, że w ten sposób będzie ugruntowany pokój.

Pobyt Sazonowa w Berlinie.

Berlin. (Wł.). Prasa z bardzo wielkiem uznaniem podnosi fakt, przybycia Sazonowa do Niemiec. Gazety wnioskują, że tą drogą Rosya pragnie utrzymać nadal stosunki przyjacielskie z Rzeszą niemiecką i wyrażają przekonanie, że chęć ta znajdzie sympatyczny oddźwięk w Niemczech.

Berlin. (Wł.) Sazonow był obecny na śniadaniu u kanclerza Bethmanna-Hollwega, poczem wizytował wiceministra spraw zagranicznych Zimmermana.

Berlin. (Wł.) Minister opuścił Berlin wieczorem, udając się do Petersburga przez Warszawę.

Zamykanie biur emigracyjnych.

Wiedeń (Wł.). W związku z głośną sprawą ułatwiania emigracyi popisowych zamknięte zostało biuro emigracyjne „Universal“. Kierownik biura Müller został aresztowany. W drodze rewizyi zgromadzono znaczny materyał, obciążający Müllera.

Ofiary morza.

Londyn (Wł.). T-wo żeglugi „Uranium-Linie“ stwierdza, iż podczas pamiętnej katastrofy „Volturne“ zginęło ogółem 103 osoby.

O zwołanie sejmu.

Wiedeń (Wł). Koło Polskie czyni u rządu starania o przyśpieszenie terminu zwołania sejmu galicyjskiego.

Kokowcew w Rzymie.

Rzym (Wł). Kokowcew złożył wizytę Giolittiemu.

Rzym (Wł.). Według informacyi pism, bawiący obecnie tu prezes rady ministrów Kokowcew zachorował.

Otwarcie sesyi parlamentu

Wiedeń (AP) Otwarta została sesya parlamentu. Parlament uchylił wniosek rusinów, o usunięciu z porządku dziennego projektów finansowych, wobec tego, iż sejm galicyjski nie rozpatrzył jeszcze projektu reformy wyborczej w Galicyi. Rząd wniósł projekt prawa o emigracyi, przewidujący zakaz emigrowania, o ile połączone jest ono ze szkodą dla sił militarnych państwa lub ma na celu handel żywym towarem. Projekt przewiduje również środki przeciwko propagandzie na rzecz emigracyi, czynionej w celach wzbogacenia się.

Rojaliści w Portugalii.

Madryd (AP). Krążą pogłoski o ponownych zaburzeniach w Portugalii.

Z Dalekiego Wschodu.

Tokio (AP) Prasa wypowiada się przeciwko rewizyi taryfy celnej z Chinami.

Złe „Now. Wrem.“.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia“ zamieszcza korespondencyę z Równego na Wołyniu, której autor pisze, iż w mieście stale panują nieporządki. Winę za nieład w mieście gazeta przypisuje ks. Lubomirskiemu, na ziemiach którego miasto jest zbudowane. Mieszkańcy Równego marzą o skasowaniu prawa czynszowego.

Zawiedzione nadzieje.

Petersburg (Wł.). „Wieczernieje Wremia“ zaznacza, że niemianowanie do synodu na sesyę zimową episkopa wołyńskiego Antoniusza wywołało w synodzie wielkie wrażenie. Mówia, iż przeciwnikami mianowania byli nadprokurator synodu Sabler i ep Makaryusz.

Zgon W. Kirpiczewa.

Petersburg (Wł) Zmarł profesor instytutu technologicznego W. Kirpiczew, który był jednym z założycieli instytutu politechnicznego w Kijowie.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Hostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.